



Serdeczne życzenia dobrych, pogodnych Świąt
składa „Życie Warszawy”

Tysiące turystów w górach • Dodatkowe pociągi i autobusy • Wodoloty Szczecin—Świnoujście Prawdziwa wiosna w całym kraju

Informacja własna

(P) W Polsce nadal utrzymuje się piękna, słoneczna wiosna. W parkach zieleni się trawa; drzewa i krzewy obsypują się pąkami. Po długiej, nekującej nas zimie i chłodnym początku wiosny — pogoda sprzyja wreszcie spacerom i wycieczkom.

Czas to najbardziej odpowiedni, bo przecież przed nami dwa dni świąt, które jak przewidują synoptycy będą również słoneczne i bardzo ciepłe. Nie możemy jednak zapomnieć, że święta w wielu rejonach kraju dotkniętych powodzią będą dniami wyjątkowej pracy przy likwidacji skutków żywiołu.

Temperatura maksymalna w dniach świąt od 10 st. na północy do 18 st. na południu.

Piątek był najsilniejszym dniem dotychczasowej wiosny. W południe termometry wskazywały: od 11 st. na północy do 17 st. na południu.

W Przemysku do 17 st. w Słubicach. W Warszawie notowano 15 st.

Piękna pogoda sprawiła, że do miejscowości górskich zjechały tysiące turystów z całego kraju. Pod Giewontem trudno o wolne miejsca w hotelach i schroniskach.

Święto narodowe Danii Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Królestwa Danii, przypadającego w dniu 16 m.c., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do królowej Danii, Małgorzaty II. (PAP)

Wody w rzekach opadają Jeszcze ponad 150 tysięcy hektarów pod wodą

Informacja własna

(P) Tam, gdzie powódź była największa, liczony jest każdy opadający centymetr wody. Ciągłe jednak pozostaje przekraczające stany alarmowe. Nawet jest za wysoka pod Ostrołęką o 124 cm, pod Pułtuskiem o 43 cm. Bug koło Wyszakowa przekroczył normalny poziom o 35 cm. Wisła również opada powoli — przekracza stany alarmowe od Modlina do Gdańska.

Podobnie jest z Odrą na odcinku od Słubic do Gryfina i Wartą od Sieradza do Kostrzyna. Z kolei w Białostockim, w gminach Tykocin, Wasilków, Bielsk Podlaski i Narew odwołano alarm powodziowy. Nadal

ciężka sytuacja jest w województwie ostrołęckim, gdzie zalanych jest jeszcze ok. stu tys. ha pól i łąk. W trzech najbardziej poszkodowanych województwach: łomżyńskim, ostrołęckim i ciechanowskim pod wodą jest jeszcze ponad 150 tys. ha.

W Pułtusku, dzięki wspólnemu wysiłkowi wojska, Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego, okolicznych jednostek straży pożarnych i milicji odgrodzono już miasto od Narwi. Pracują 22 agregaty pompowe osuszające teren. Pozwala to obniżyć poziom wody o jeden cm w ciągu godziny.

Podtopionych jest ciągle bardzo wiele ziem w województwie toruńskim, chociaż woda zeszła już z 4,5 tys. ha. Niestety, zatopionych jest jeszcze tu

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Trwa budowa zbiorników wodnych na Dunajcu

(P) Trwają prace związane z budową zespołu zbiorników wodnych na Dunajcu w rejonie wsi Czorsztyn, Niedzica, Sromowce. Największą koncentracją robót występuje w okolicy niedzickiego zamku, gdzie powstaje zapora wodna. Przygotowywane są również tereny przyszłego jeziora.

Tworzy się specjalne obwałowania, które zabezpieczą kilka miejscowości, wśród nich Dębno Podhalańskie — doskonale znane turystom. W Dębnie znajduje się unikalny zabytek drewnianej architektury — XV wieczny kościółek z beczenną polichromią z ok. 1500 r. licznymi rzeźbami i malowidłami. Kościółek z Dębna Podhalańskiego jest wpisany w rejestr zabytków klasy „0”. (PAP)

Z prac Sekretariatu KW PZPR w Radomiu

Kombinat ogrodniczy w Ryczywole

Informacja własna

(R) Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w Ryczywole dysponuje najnowocześniejszą w woj. radomskim szklarnią o powierzchni 6 ha, z której w br. zamierza się uzyskać m. in. 540 ton pomidorów oraz 340 ton ogórków przeznaczonych głównie na potrzeby Radomia i Warszawy. Ten nowoczesny obiekt ogrzewany jest ciepłem z pobliskiej Elektrowni „Kozienice” co zapewnia dużą opłacalność produkcji nowalijek.

Dotychczasowe efekty produkcyjne PGO w Ryczywole oraz wzrastające potrzeby społeczne na wczesne warzywa i owoce, spowodowały, że w woj. radomskim opracowano wspólną koncepcję utworzenia i rozwoju kombinatu Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Ryczywole, w skład którego wejdą okoliczne PGR-y w Brzozie, Bogusławcu i Policznie oraz znacznie rozbudowany kompleks szklarni w Ryczywole. Zakłada się, że ponad tysiącna zaloga kombinatu produkowałaby m.in. zwiększone ilości pomidorów i ogórków szklarniowych oraz grzybników, wczesnych ziemniaków, wiśni, czarnej porzeczki, zielonego groszku i fasoli, a także kwiatów o wartości ponad 9-krotnie większej jak dotychczas, z głównym przeznaczeniem na potrzeby mieszkańców woj. radomskiego. Warszawa i Łódź, a nawet eksportu.

13 bm. z koncepcją utworzenia kombinatu w Ryczywole zapoznali się członkowie Sekretariatu KW PZPR z I sekretarzem KW partii w Radomiu — Januszem Prokopiakiem na czele. W spotkaniu wzięli udział wojewoda — Roman Maczkowski. W czasie obrad przyjęto przedstawioną koncepcję, do jak najszybszego rozpoczęcia konkretnych prac przygotowawczych i projektowych.

W czasie obrad członkowie Sekretariatu KW PZPR zapoznali się również z harmono-

gramem działań zapewniających realizację programu rozwoju hodowli ryb w woj. radomskim. Szczególną uwagę zwrócono na możliwości rozporządzenia produkcją narybku karpi oraz amura i łososi, wykorzystując do tego celu ciepłe wody gruntowe z elektrowni „Kozienice”. Produkcja narybku zaspokoiłaby obecnie niedobory materiału żywnościowego oraz pozwoliłaby na 3-4-krotne zwiększenie dotychczasowych rozmiarów hodowli ryb w woj. radomskim. (Imz)

Pokolenie Polski Ludowej — harcerze w służbie Ojczyzny Spotkanie Henryka Jabłońskiego z uczestnikami forum aktywu HSPS

(P) Przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa — Henryk Jabłoński spotkał się 13 bm. w Belwedrze z grupą uczestników III forum aktywu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, które dzień wcześniej zakończyło w Warszawie dwudniowe obrady.

Młodzi działacze, reprezentujący ponad 800-tysięczną rzeszę członków drużyn HSPS działających w szkołach ponadpodstawowych przedstawili w czasie spotkania pokaźny dorobek całorocznej działalności drużyn starszoharcerskich oraz niektóre wątki poruszonej dyskusji pod hasłem „honor pokolenia”, jaka poprzedziła III forum.

W spotkaniu wzięli udział: członkowie Rady Państwa — Edmund Osmańczyk i Jan Szczepański, kierownicy wydziałów KC PZPR: organizacji społecznych, sportu i turystyki — Jerzy Kuberski, nauki i oświaty — Jarema Maciszewski oraz przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Krzysztof Trebaczkiewicz.

O aktualnych zadaniach harcerstwa poinformował naczelnik

ZHP — Jerzy Wojciechowski, który scharakteryzował jednocześnie najciekawsze nurty powstającej dyskusji w ogniwach HSPS, której kulminacyjnym akcentem było warszawskie III forum. Dyskusja ta przyniosła wiele cennych, autentycznych spostrzeżeń związanych z tym co wiąże się ze współczesnym patriotyzmem, wartościami etycznymi i moralnymi, które winny cechować młodzież i wreszcie sprawami związanymi z aktywną postawą młodzieży w swoich środowiskach.

Do doświadczeń całorocznej działalności starszych harcerzy nawiązywał w swych wystąpieniach młody uczestnik spotkania. W toku bezpośredniej szczerzej rozmowy działacze HSPS informowali o swoich sukcesach, o tym co hamuje jeszcze ich działalność, o doświadczeniach wniesionych z realizacji inicjatyw ideowych, wychowawczych, społecznych i gospodarczych w szkole, ośledlu mieszkaniowym, w swoich województwach. Formułowane były przy tym dojrzałe opinie o sprawach środowisk, w których działają drużyny HSPS.

Konkretnymi przykładami potwierdzano zrozumienie młodzieży dla aktualnych potrzeb społecznych i ideowo-wychowawczych. Ewa Korczak z Liceum Ogólnokształcącego w Złotowie mówiła np. o tym w jaki sposób jej drużyna stara się przeciwdziałać występowaniu jeszcze zjawiskom obojętności i znieczulicy społecznej, jak wychodzi naprzeciw potrzebom innych ludzi. Podobnie jej koleżanka — Bożena Dudko z LO w Wierzbicy, opowiedziała o rozmaitych formach harcerskiej pomocy niepełnosprawnym, starszym i samotnym. Korespondowały z tym wystąpienia Marka

(G) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

M/s „Mazowsze” na turystycznych szlakach

(P) 13 bm. flagowy statek pasażerski białej floty m/s „Mazowsze” zainaugurował tegoroczny sezon rejsów wycieczkowniczo po Bałtyku. Przy nabrzeżu dworca morskowego w Gdyni statek przyjął na swój pokład ponad 120 pasażerów i wypłynął w podróż do Rygi.

W tegorocznym sezonie, 23 roku służby pod polską banderą, „Mazowsze” zrealizuje 26 podróży do portów bałtyckich. W sezonie eksploatacyjnym, który zakończy się w listopadzie br., z wycieczek „Mazowszem” skorzysta ok. 3,5 tys. osób z całego kraju. (PAP)

Warszawskie PGR rozpoczęły wiosenne prace polowe

Informacja własna

(P) We wszystkich gospodarstwach warszawskiego Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej trwają już prace polowe. Tam gdzie przeważają lekkie przeziębienia gleby bielcowe i ziemniaki już wzięły się w uprawę. Można było rozpocząć siewy zbóż jarych.

Tak jest m.in. w wielu gospodarstwach działających na

terenach województwa stołecznego. Sieje się zboża na polach PGR Nowy Modlin, Brześć, Wieliszew, Bródno, Książęcin, Łazy. Opóźnienie prac polowych jest spore, sięga 2 tygodni. Rok temu o tej porze we wszystkich gospodarstwach siewy były już na ukończeniu.

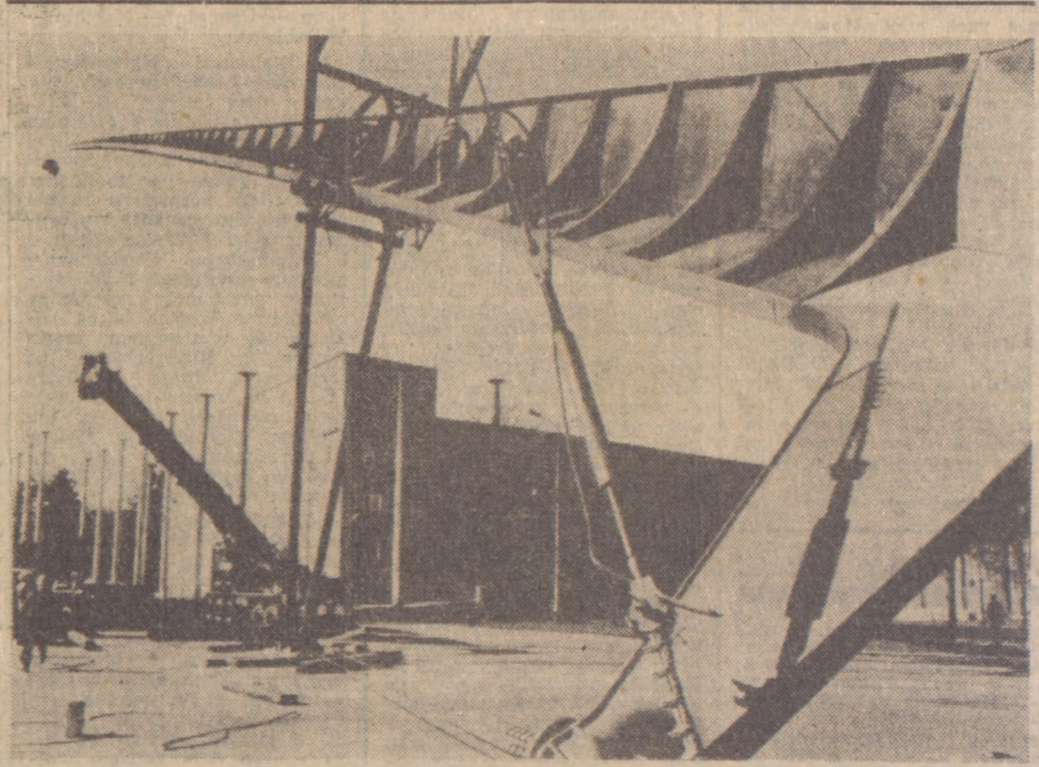
Jak zwykle później rozpoczęły prace rolnicze z gospodarstw położonych w województwach ciechanowskim i siedleckim. Tam wyjście w pole utrudnione jest dodatkowo przez wylewy rzek i liczne w tym rejonie zastoiska wody na polach.

W tym roku planuje się w województwie warszawskim obsianie zbożami jarymi ponad 8 tysięcy hektarów pól. Przewiduje się też, że część pól, na których zanotowano szkody zimowe, tam gdzie ożymizni dotknęły zostały pleśnią śniegową, wymarzy lub wymokły, trzeba będzie ponownie obsiać. Nie rozpoczęto jeszcze siewu buraków i sadzenia ziemniaków. Po świętach rozpocznie się siew najwcześniejszych odmian kukurydzy.

Oprócz siewów przeprowadza się inne zabiegi agrotechniczne. Bronuje i spulchnia glebę, wysiewa wapno i nawozy sztuczne. Zaopatrzenie w te ostatnie jest w tym roku lepsze niż poprzedniej wiosny. W gospodarstwach zgromadzone odpowiednie zapasy potrzebnych nawozów, które zostały dowożone tuż przed rozpoczęciem prac.

Największe kłopoty są ze środkami ochrony roślin. Potrzebne są zwłaszcza herbicydy mające zastosowanie podczas przygotowywania pól do siewu kukurydzy.

Dobre są w zasadzie przygotowane maszyny, choć PGR-owców trapi, podobnie jak i innych rolników, brak części zamiennych. Tradycyjnie już są m.in. trudności zaopatrzenia w ogumienie. (mp)



„Igllica” w poziomie. Jak już informowaliśmy, ekipy wrocławskiego Mostostalu zdemontowały „Igllicę”, symbol Wrocławia. Została ona położona w pobliżu Hali Ludowej i poddana załogom konserwacyjnym.

Następny numer „Życia Warszawy” ukaże się 17 kwietnia

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Proponujemy świąteczną wycieczkę

Poznajcie Ursynów



Drukujemy według ZW CZSR „Sch”.
Opracowanie graficzne Juliusz Kulesza.

(P) Przed nami dwa świąteczne dni. Wszystkie wskazują na to, że pogoda dopisze i tysiące, a nawet setki tysięcy warszawiaków korzystając z wolnego czasu udadzą się na spacer. Jest w naszej stolicy wiele miejsc tradycyjnie godnych zwiedzania, chociażby Łazienki i Starówka. Chętnie spacerujemy również po osiedlowych uliczkach i parkach. Chcielibyśmy zachęcić naszych Czytelników, aby wybrali się na Ursynów, największe, najnowocześniejsze i z pewnością jedno z najpiękniejszych osiedli warszawskich.

Krają na temat Ursynowa różne zdania. Ci, którzy tam mieszkają i przeżyli trudny, pionierski okres, mają już opinię wyrobioną — są zadowoleni, chociaż narzekają jeszcze na zbyt małą liczbę sklepów, na komunikację itp. Ale najważniejsze, że mają ładne, funkcjonalne mieszkania, że całe osiedle ma piękny układ architektoniczny, zróżnicowane wysokości bu-

dynków i ich ustawienie, stwarzające atmosferę intymności wokół podwórka, a także zieleni, której już jest dużej i będzie nadal przybywać. Niedługo powstana na Ursynowie, liczącym już dzisiaj ponad 30 tys. mieszkańców, nowe sklepy, szkoły, przedszkola, żłobki, przychodnie zdrowia i placówki usługowe — słowem wszystko, co jest niezbędne do życia w osiedlu.

Ma to olbrzymie znaczenie, jeśli wziąć pod uwagę, że do końca br. zamieszkiwać tu będzie ok. 50 tys. ludzi.

A co robią dla siebie mieszkańcy? Otóż robią dużo, a nawet bardzo dużo. Urządzili do tej pory kilka placów gier i zabaw dla dzieci, urządzili wiele wewnątrzosiedlowych podwórek, zakładają trawniki. W br. zamierzają — w czynach dla uczczenia 35 rocznicy Polski Ludowej — wybudować m.in. park w osiedlu „Jary”, założyc Centralny Zespół Rekreacyjny dla całego Ursynowa. Wzniesiony też będzie pawilon administracyjny i warsztatowy dla osiedla „Stokłosy”. Oprócz tego prowadzi się działalność kulturalną; założono już trzy kluby, w tym jeden dla dzieci. Mieszkańcy mogą w tych klubach uczyć się szyci, gotować,

urządzać mieszkania, mogą również uczestniczyć w przeróżnych zabawach, spotkaniach, imprezach teatralnych i rozrywkowych.

To wszystko dobrze świadczy o mieszkańcach Ursynowa. Osiedle tętni już własnym życiem, już widać sylwetkę przyszłego osiedla-miasta z nowoczesnymi arteriami, wielopiętrowymi skrzyżowaniami. Warto zobaczyć dzisiejszy Ursynów. Zachęcamy do tego naszych Czytelników. Idźcie, zobaczcie i oceńcie, jak rośnie nasze miasto. Tam, gdzie jeszcze kilka lat temu były podwarszawskie wille, tam gdzie w warunkach Polski Ludowej rośnie największe, najnowocześniejsze osiedle stolicy, tam gdzie oddano w ub. czwartek do użytku 200-tysięczne mieszkanie spółdzielcze dla Warszawy.

Zamieszczony dziś plan Ursynowa ma, naszym zdaniem, spełniać dwa zadania: powińien ułatwić poruszanie się po osiedlu, a także pozwolić na konfrontację tego co narysowane z tym co już zostało wybudowane.

Zyczymy przyjemnej świątecznej wycieczki na Ursynów. (zaw)

Prognostyka pogody

(P) Jak informuje IMGW dziś w Warszawie będzie bezchmurnie lub zachmurzenie małe. Temp. maksymalna w dzień 17 st. (PAP)

Kalendarium

● Sobota jest 104 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 261 dni, w tym 217 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 5.42, a zachodzi o godz. 19.31. Niedziela będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 6 godzin i 2 minuty.

● Imieniny obchodzą: Justyna i Walerian.

● Niedziela jest 105 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 259 dni, w tym 217 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 5.38, a zachodzi o godz. 19.35. Poniedziałek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 6 godzin i 10 minut.

● Imieniny obchodzą: Julia i Benedykt.

Świąteczny przewodnik

Handel i gastronomia

14 bm. sobota — punkty sprzedaży detalicznej będą pracowały do godz. 17, z wyjątkiem zlokalizowanych w przejściach podziemnych Dw. Centralnego oraz sklepów czynnych całą dobę, które zakończą działalność o godz. 22. Zakłady gastronomiczne czynne będą do godz. 18, z wyjątkiem dyżurnych oraz przychodni i dworcowych, które obsługują klientów jak w każdy dzień powszedni.

Dyżurni następujące bary, restauracje i kawiarnie: na Mokotowie: Gościniec Opolski, Kameralna, Baltazar, Podhalanski, Etyuda, Kafejka; na Ochocie: Złotych, Nowa, Delfin, Balbinka, Wawelska — Słoneczna, Janki, Spartakus; Praga Południowa: Bistrot, Mityn, Kamionek, Expresso; Praga Północ: Kameralna, Dunajcowa, Julek, Stalowy, Karpata; Śródmieście: Boruta, Uniwersytecki, Roxana, Swietlana, Mazowiec, Ujazdowska, Antyczna, Nowy Świat, Telimena, Zapieck, Kaczor, Zachodni, Centralny, Płoczek, Niespodzianka, Bajka, Piotruś, Kuchcik, Północna, Kmiec, Przy Dunaju, Ambasador, Wolski, Kurpiowska, Łowiczanka, Działowska, Cyganeria; Żoliborz: Fawory, Gościnny, Zbyszko i Jagienka, Hawana, Rudawka, Gaweł.

15 bm. niedziela, pierwszy dzień świąt — wszystkie punkty sprzedaży detalicznej będą nieczynne. Zamknięte będą również zakłady gastronomiczne z wyjątkiem przychodni i dworcowych, które czynne będą jak w każdą niedzielę oraz dyżurnych. Na Mokotowie: Staszewski, Aromat, Wilanowski, Monika, Księżycowa, Ochota: Jubileuszowa, Raszynska, Anusia, Halina, Colorado, Łolek, Bolek, Antalek; Praga Południowa: Grochowska, Pokusa, Ławieja, Podhalanski, Fregata;

Praga Północ: Wisła, Kacperka, Foka, Glińniczna, Zakopianski, Justyna; Śródmieście: Dzik, Miraz, Pod Gołobkiem, Na Trakcie, Pasaz, Wygodny, Corso, Pod Dwójką, Pingwin, Familijny, Danusia, Pod Kurantem, Tokaj, Przy Kurierze, Rozdroża, Sejmowa, U Boryni, Pod Herbami, Gwiazdeczka, Malinka, Mazowiec, Aida, Marysińska, Ewa, Kamienne Schodki, Alhambra, Arka, Izabella, Kaczorek, Centralny, Zachodni, Rio, Capucino, Morka, Amatorska, Alitanka, Murzynek, Chimera, Santos, Lajkonik, Janeczka, Muza, U Hopfera, U Pana Michała, Gonz, Iglos, Wolski, Klimczok, Góralski, Olimpia, Mitynarczyk, Stefia, Przydrożny, Żoliborz: Hutnik, Przy Placu, Spółkarski, Zagajnik, Tamara, Paweł.

16 bm. poniedziałek, drugi dzień świąt — sklepy winniczarskie, ciastkarskie, kwiatkarskie czynne będą jak w każdą niedzielę. Pozostałe punkty sprzedaży detalicznej — zamknięte, sklepy czynne cała doba rozpoczną działalność o godz. 13. Zakłady gastronomiczne przychodni i przydworcowe obsługują klientów jak w każdą niedzielę, dyżurni też „spółemowliskie” bary, kawiarnie i restauracje.

Usługi radiowo-telewizyjne

14 bm. sobota — wszystkie zakłady usługowe czynne będą do godz. 17. W godz. 13-20 przyjmują zgłoszenia na naprawy pogotowie telewizyjne SPHW: Warszawa tel. 19-19-06, 19-72-63, 41-38-62, 41-39-08, 41-23-07; Pruszków i okolice — zakład usługowy przy ul. Bolesława Prusa 20 tel. 58-79-78, 15 i 18 bm — zgłoszenia przyjmują w godz. 12-16 pogotowie wymienione powyżej.

Usługi motoryzacyjne

14 bm. sobota — wszystkie stacje obsługi czynne do godz. 18,

15 bm. niedziela — „Polmozy” ul. 1 Sierpnia 214, w godz. 8-16; al. Armii WP 1315, w godz. 12-20, SPUM ul. Prądzynskiego 24, w godz. 6-12.

16 bm. poniedziałek — „Polmozy” ul. Wawelska 5 w godz. 8-18; ul. Omulewska 27, w godz. 16-20; SPUM ul. Długa 28, w godz. 8-12.

Komunikacja

Sobota 14 bm.

Autobusy i tramwaje linii dziennych kursują normalnie do godz. 19. Dłużej, bo do godz. 23, czynne będą (ze zmniejszoną liczbą wozów) następujące linie: tramwajowa „21” i autobusowa: „103”, „104”, „105”, „106”, „107”, „108”, „109”, „110”, „111”, „112”, „113”, „114”, „115”, „116”, „117”, „118”, „119”, „120”, „121”, „122”, „123”, „124”, „125”, „126”, „127”, „128”, „129”, „130”, „131”, „132”, „133”, „134”, „135”, „136”, „137”, „138”, „139”, „140”, „141”, „142”, „143”, „144”, „145”, „146”, „147”, „148”, „149”, „150”, „151”, „152”, „153”, „154”, „155”, „156”, „157”, „158”, „159”, „160”, „161”, „162”, „163”, „164”, „165”, „166”, „167”, „168”, „169”, „170”, „171”, „172”, „173”, „174”, „175”, „176”, „177”, „178”, „179”, „180”, „181”, „182”, „183”, „184”, „185”, „186”, „187”, „188”, „189”, „190”, „191”, „192”, „193”, „194”, „195”, „196”, „197”, „198”, „199”, „200”, „201”, „202”, „203”, „204”, „205”, „206”, „207”, „208”, „209”, „210”, „211”, „212”, „213”, „214”, „215”, „216”, „217”, „218”, „219”, „220”, „221”, „222”, „223”, „224”, „225”, „226”, „227”, „228”, „229”, „230”, „231”, „232”, „233”, „234”, „235”, „236”, „237”, „238”, „239”, „240”, „241”, „242”, „243”, „244”, „245”, „246”, „247”, „248”, „249”, „250”, „251”, „252”, „253”, „254”, „255”, „256”, „257”, „258”, „259”, „260”, „261”, „262”, „263”, „264”, „265”, „266”, „267”, „268”, „269”, „270”, „271”, „272”, „273”, „274”, „275”, „276”, „277”, „278”, „279”, „280”, „281”, „282”, „283”, „284”, „285”, „286”, „287”, „288”, „289”, „290”, „291”, „292”, „293”, „294”, „295”, „296”, „297”, „298”, „299”, „300”, „301”, „302”, „303”, „304”, „305”, „306”, „307”, „308”, „309”, „310”, „311”, „312”, „313”, „314”, „315”, „316”, „317”, „318”, „319”, „320”, „321”, „322”, „323”, „324”, „325”, „326”, „327”, „328”, „329”, „330”, „331”, „332”, „333”, „334”, „335”, „336”, „337”, „338”, „339”, „340”, „341”, „342”, „343”, „344”, „345”, „346”, „347”, „348”, „349”, „350”, „351”, „352”, „353”, „354”, „355”, „356”, „357”, „358”, „359”, „360”, „361”, „362”, „363”, „364”, „365”, „366”, „367”, „368”, „369”, „370”, „371”, „372”, „373”, „374”, „375”, „376”, „377”, „378”, „379”, „380”, „381”, „382”, „383”, „384”, „385”, „386”, „387”, „388”, „389”, „390”, „391”, „392”, „393”, „394”, „395”, „396”, „397”, „398”, „399”, „400”, „401”, „402”, „403”, „404”, „405”, „406”, „407”, „408”, „409”, „410”, „411”, „412”, „413”, „414”, „415”, „416”, „417”, „418”, „419”, „420”, „421”, „422”, „423”, „424”, „425”, „426”, „427”, „428”, „429”, „430”, „431”, „432”, „433”, „434”, „435”, „436”, „437”, „438”, „439”, „440”, „441”, „442”, „443”, „444”, „445”, „446”, „447”, „448”, „449”, „450”, „451”, „452”, „453”, „454”, „455”, „456”, „457”, „458”, „459”, „460”, „461”, „462”, „463”, „464”, „465”, „466”, „467”, „468”, „469”, „470”, „471”, „472”, „473”, „474”, „475”, „476”, „477”, „478”, „479”, „480”, „481”, „482”, „483”, „484”, „485”, „486”, „487”, „488”, „489”, „490”, „491”, „492”, „493”, „494”, „495”, „496”, „497”, „498”, „499”, „500”, „501”, „502”, „503”, „504”, „505”, „506”, „507”, „508”, „509”, „510”, „511”, „512”, „513”, „514”, „515”, „516”, „517”, „518”, „519”, „520”, „521”, „522”, „523”, „524”, „525”, „526”, „527”, „528”, „529”, „530”, „531”, „532”, „533”, „534”, „535”, „536”, „537”, „538”, „539”, „540”, „541”, „542”, „543”, „544”, „545”, „546”, „547”, „548”, „549”, „550”, „551”, „552”, „553”, „554”, „555”, „556”, „557”, „558”, „559”, „560”, „561”, „562”, „563”, „564”, „565”, „566”, „567”, „568”, „569”, „570”, „571”, „572”, „573”, „574”, „575”, „576”, „577”, „578”, „579”, „580”, „581”, „582”, „583”, „584”, „585”, „586”, „587”, „588”, „589”, „590”, „591”, „592”, „593”, „594”, „595”, „596”, „597”, „598”, „599”, „600”, „601”, „602”, „603”, „604”, „605”, „606”, „607”, „608”, „609”, „610”, „611”, „612”, „613”, „614”, „615”, „616”, „617”, „618”, „619”, „620”, „621”, „622”, „623”, „624”, „625”, „626”, „627”, „628”, „629”, „630”, „631”, „632”, „633”, „634”, „635”, „636”, „637”, „638”, „639”, „640”, „641”, „642”, „643”, „644”, „645”, „646”, „647”, „648”, „649”, „650”, „651”, „652”, „653”, „654”, „655”, „656”, „657”, „658”, „659”, „660”, „661”, „662”, „663”, „664”, „665”, „666”, „667”, „668”, „669”, „670”, „671”, „672”, „673”, „674”, „675”, „676”, „677”, „678”, „679”, „680”, „681”, „682”, „683”, „684”, „685”, „686”, „687”, „688”, „689”, „690”, „691”, „692”, „693”, „694”, „695”, „696”, „697”, „698”, „699”, „700”, „701”, „702”, „703”, „704”, „705”, „706”, „707”, „708”, „709”, „710”, „711”, „712”, „713”, „714”, „715”, „716”, „717”, „718”, „719”, „720”, „721”, „722”, „723”, „724”, „725”, „726”, „727”, „728”, „729”, „730”, „731”, „732”, „733”, „734”, „735”, „736”, „737”, „738”, „739”, „740”, „741”, „742”, „743”, „744”, „745”, „746”, „747”, „748”, „749”, „750”, „751”, „752”, „753”, „754”, „755”, „756”, „757”, „758”, „759”, „760”, „761”, „762”, „763”, „764”, „765”, „766”, „767”, „768”, „769”, „770”, „771”, „772”, „773”, „774”, „775”, „776”, „777”, „778”, „779”, „780”, „781”, „782”, „783”, „784”, „785”, „786”, „787”, „788”, „789”, „790”, „791”, „792”, „793”, „794”, „795”, „796”, „797”, „798”, „799”, „800”, „801”, „802”, „803”, „804”, „805”, „806”, „807”, „808”, „809”, „810”, „811”, „812”, „813”, „814”, „815”, „816”, „817”, „818”, „819”, „820”, „821”, „822”, „823”, „824”, „825”, „826”, „827”, „828”, „829”, „830”, „831”, „832”, „833”, „834”, „835”, „836”, „837”, „838”, „839”, „840”, „841”, „842”, „843”, „844”, „845”, „846”, „847”, „848”, „849”, „850”, „851”, „852”, „853”, „854”, „855”, „856”, „857”, „858”, „859”, „860”, „861”, „862”, „863”, „864”, „865”, „866”, „867”, „868”, „869”, „870”, „871”, „872”, „873”, „874”, „875”, „876”, „877”, „878”, „879”, „880”, „881”, „882”, „883”, „884”, „885”, „886”, „887”, „888”, „889”, „890”, „891”, „892”, „893”, „894”, „895”, „896”, „897”, „898”, „899”, „900”, „901”, „902”, „903”, „904”, „905”, „906”, „907”, „908”, „909”, „910”, „911”, „912”, „913”, „914”, „915”, „916”, „917”, „918”, „919”, „920”, „921”, „922”, „923”, „924”, „925”, „926”, „927”, „928”, „929”, „930”, „931”, „932”, „933”, „934”, „935”, „936”, „937”, „938”, „939”, „940”, „941”, „942”, „943”, „944”, „945”, „946”, „947”, „948”, „949”, „950”, „951”, „952”, „953”, „954”, „955”, „956”, „957”, „958”, „959”, „960”, „961”, „962”, „963”, „964”, „965”, „966”, „967”, „968”, „969”, „970”, „971”, „972”, „973”, „974”, „975”, „976”, „977”, „978”, „979”, „980”, „981”, „982”, „983”, „984”, „985”, „986”, „987”, „988”, „989”, „990”, „991”, „992”, „993”, „994”, „995”, „996”, „997”, „998”, „999”, „1000”.

Kioski „Ruchu”

Sobota 14 bm.

Kioski czynne będą jak w każdy dzień powszedni.

Niedziela 15 bm.

Czynne będą tylko kioski w centralnych punktach każdej dzielnicy oraz na dworcach autobusowych i tramwajowych.

Poniedziałek 16 bm.

Kioski czynne będą jak w każdą niedzielę.

W związku z tym pasażerowie powinni wcześniej zaopatrzyć się w zapas biletów na okres świąteczny.

Dziś pierwsze mecze mistrzostw świata
Nasi hokeiści grają ze Związkiem Radzieckim

(P) W Moskwie rozpoczynają się w sobotę (14.IV) mistrzostwa świata grupy „A” w hokeju na lodzie. Wystąpi w nich także reprezentacja Polski, która w ubiegłym roku wywalczyła awans do światowej czołówki, zwyciężając w turnieju grupy „B” w Belgardzie.

Mistrzostwa po raz pierwszy rozegrane zostaną nowym systemem. Drużyny podzielone zostały na dwie grupy. W jednej występują: Polska, RFN, Szwecja i Związek Radziecki,

Krzysztof Puzianowski
awansował do finału

(P) W amerykańskiej miejscowości South Bend (stan Indiana) rozpoczęły się szermiercze mistrzostwa świata juniorów do lat 20 z udziałem 300 zawodników i zawodniczek z 32 państw. W pierwszym dniu do walki o medale stanęło w sali miejscowego Uniwersytetu Notre-Dame 61 florecistów.

Awans do finałowej ósemki wywalczyło trzech reprezentantów Włoch: Mauro Numa (aktualny mistrz świata juniorów), Andrea Boella (wicemistrz świata) i Paolo Azzi. Dwóch florecistów RFN: Mathias Gey i Martin Baumgarten, dwóch zawodników ZSRR: Władimir Łapicki (brązowy medalista mistrzostw świata) i Borys Korecki oraz Polak Krzysztof Puzianowski — piąty florecista ubiegłorocznych mistrzostw świata w Madrycie. (PAP)

Ryszard Szurkowski faworytem
wyścigu dookoła Dolnej Saksonii

(P) Po długotrwałych wspólnych treningach przygotowująca się do Wyścigu Pokoju kadra polskich kolarzy znajduje się na etapie... podziaw. Część kandydatów do reprezentacji startującej obecnie w Bergamo, druga grupa rywalizuje z zawodnikami w Tour du Vauluse, zaś pozostali rozpoczynają dziś wyścig dookoła Dolnej Saksonii.

W tej ostatniej imprezie weźmie udział Ryszard Szurkowski, dla którego będzie to już — po wyścigu dookoła Tachiry i Wielkiej Nagrodzie Annaby — trzeci w tym roku ważny sprawdzian. Nasz najlepszy kolarz będzie oczywiście faworytem wyścigu. Jest to zresztą nie tylko nasza opinia — podobne stwierdzenia znaleźć było można w prasie RFN. Pomagają Szurkowskiemu będą: Jan Krawczyk, Lechosław Michałak, Janusz Pożak, Henryk Santyski i Tadeusz Wojtas. Prócz naszych zawodników wezmą w imprezie udział reprezentanci 7 krajów: Belgii, CSRS, Danii, Holandii, Jugosławii, Norwegii i o zwycięstwo RFN. Stanie też na starcie ubiegłoroczny zwycięzca — Peter Becker z Berlina Zachodniego.

Podzielona też została — tyle że na dwie grupy — kadra radzieckich kolarzy. Zespół silniejszy, w którym wzięli udział reprezentanci ZSRR na Wyścig Pokoju, startować będzie na szosach Włoch i Francji. Znaleźli się w tej grupie:

42-letni Al Oerter
w olimpijskiej formie

(P) Wiadomość, jaka nadeszła z Mountaineer, jest potwierdzeniem, iż znany amerykański 42-letni Al Oerter rzeczywiście poważnie traktuje swoje przygotowania do Olimpiady w Moskwie. Na zawodach w Mountaineer poślaz na dyk na odległość 63,96 m, a więc o 7,57 m dalej od rzutu, który przyniósł mu pierwszy złoty medal olimpijski w Melbourne w 1956 roku. Wynik 56,36 m był wtedy rekordem olimpijskim.

Potem jeszcze trzykrotnie Al Oerter udowodnił swoją wyższość nad rywalami, zwyciężając w olimpijskich finałach w Rzymie (1960) — 59,18 m (rek. olimpijski), Tokio (1964) — 61,00 m (rek. olimpijski) i Meksyku (1968) — 64,78 m (rek. olimpijski).

Aktualny rekord olimpijski wynosi 67,50 m i ustanowiony został przez triumfatora konkursu w Montrealu w 1976 roku — Amerykanina Maca Wilkina. (PAP)

Komunikat Totalizatora

(P) PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach MAŁEGO LOTKA z dnia 11.IV.1979 r. stwierdzono:

LOSOWANIE I:

4 row. z 5 trafieniami — wygrane po 163,489 zł;
739 row. z 4 trafieniami — wygrane po 1,327 zł;
2,821 row. z 3 trafieniami — wygrane po 83 zł.

LOSOWANIE II:

5 row. z 5 trafieniami — wygrane po 121,746 zł;
738 row. z 4 trafieniami — wygrane po 1,207 zł;
16,782 row. z 3 trafieniami — wygrane po 98 zł.

W zakładach EXPRESS LOTKA z dnia 11.IV.1979 r. stwierdzono:

4 row. z 5 trafieniami — wygrane po 491,239 zł;
1,963 row. z 4 trafieniami — wygrane po 2,772 zł;
23,611 row. z 3 trafieniami — wygrane po 91 zł.

w drugiej: CSRS, Finlandia, Kanada i USA. Podział ten dokonany został zgodnie z wynikami osiągniętymi przez poszczególne reprezentacje w ubiegłym roku. Pierwsze dwie drużyny z obu grup tworzą finałową czwórkę, która między sobą rozstrzygnie walkę o medale. Pozostałe cztery zespoły grać będą o miejsca od 5 do 8, przy czym ostatnia drużyna ustąpi miejsca w grupie „A” Holandii, która zdobyła awans na ostatnich mistrzostwach świata grupy „B” w Galati (Rumunia). Wyniki spotkań eliminacyjnych wliczane są do punktacji drugiej części turnieju.

Mistrzostwa świata w Moskwie są także eliminacją do igrzysk olimpijskich w 1980 roku w Lake Placid. Wszystkie wprawdzie zespoły mają zapewniony udział w olimpiadzie (startuje 12 drużyn), ale chodzi tu o podział na grupy. I tak w grupie pierwszej turnieju olimpijskiego wystąpią zespoły, które zajmą 1, 4, 5 i 8 miejsce oraz Holandia i Norwegia (1 i 4 miejsce w Galati); w grupie II: drużyny, które zajmą 2, 3, 6 i 7 lokaty w moskiewskich mistrzostwach oraz NRD i Rumunia (2 i 3 miejsce w Galati), Polacy, jak nas zapewni-

li (jeżeli to możliwe). Paweł Rabczewski (podnoszenie ciężarów), Edward Makula (szybownictwo), Mieczysław Stefanow (nauczyciel) i Henryk Zyto (żużel).

Piotr Jabkowski podczas zeszłorocznych mistrzostw świata miał szansę zdobyć srebrny medal, gdyby przeżył jedną z walk finałowych. Jak przystało na sportowca, walczył jednak o zwycięstwo i zajął ostatecznie 4 miejsce.

Marcin Jaworski podczas turnieju bokserskiego im. Feliksa Stamma spotkał się z Pawłem Skrzeczem, który w połowie II rundy doznał kontuzji łuku brwiowego. Każde uderzenie w to miejsce spowodowałoby przerwanie walki i ogłoszenie zwycięstwa Jaworskiego. Do końca pojedynku Jaworski ani razu nie wyprowadził ciosu, który mógłby mu dać wygraną przed czasem. Walkę przegrał, ale — jak powiedział po zejściu z ringu — nie chciał zwyciężyć w sposób nieuczciwy. (PAP)

Puchar FIRA

Polscy rugbyści grają z Włochami

(P) Rugbyści rozpoczęli rozgrywki w końcu marca. Odbyły się dotychczas dwie kolejki ekstraklasy, a w sobotę (14.IV) polska reprezentacja rozegra pierwszy w tym roku mecz o Puchar FIRA. Spotkanie z drużyną Włoch odbędzie się w Acqui, pięknie położonej miejscowości górskiej niedaleko Genui.

O przygotowaniach naszej kadry do sezonu rozmawialiśmy z trenerem Ryszardem Wiekim.

Pierwszy raz w tym roku zebrałem drużynę w lutym na obozie szkoleniowym w Limonowej. Spędziliśmy tam dwa tygodnie. Później wybraliśmy się na tournée po zachodniej Europie. We Francji spotkaliśmy się z klubowym zespołem Chambéry, przegrywając 0:10, w Belgii pokonaliśmy reprezentację tego kraju 26:0, a z reprezentacją okręgu Liege wygramy 46:13. Z Holandią zremisowaliśmy 6:6.

Przed meczem z Włochami zaplanowałem trzydniowe zgrupowanie w Spale Niesiety — ponieważ reprezentujemy dyscyplinę nieolimpijską — w ostatniej chwili zabrakło tam dla nas miejsca. Trenujemy więc na obiektach warszawskiej AWF, mieszkamy w hotelu robotniczym, a stołujemy się w samoobsługowym barze.

Mam nieco kłopotów z zawodnikami. Są wśród nich uczniowie, przygotowujący się do matury, którzy mniej czasu poświęcają na treningi. Kilku starszych nie wykazuje ochoty do gry. Rugbyści uprawiają sport po godzinach pracy — zamiast na zgrupowanie wolą

W SKRÓCIE

(P) Wyniki meczów ekstraklasy piłki ręcznej kobiet: Skra Warszawa — Start Gdańsk 19:14 (12:7), AZS Gdańsk — AZS Katowice 15:17 (9:10), Unia Tarnów — Ruch Chorzów 11:20 (4:11), Cracovia — AZS Wrocław 16:19 (9:9), AKS Chorzów — Start Elbląg 15:13 (10:7). W tabeli prowadzi AZS Wrocław — 61 pkt. przed Ruchem Chorzów — 58 pkt. i Skrą Warszawa — 46 pkt.

W rozegranym w piątek meczu o mistrzostwo II ligi piłkarskiej ROW Rybnik zwyciężył z Górnikiem Inowrocław 0:0.

Z ojca na syna, z pokole-
nia na pokolenie zajmują
należne im miejsce w fa-
brycznej zalodze. Przekazują
sobie, jak sztafety, szacunek
dla pracy, mądrość życia i uc-
ciwłość w działaniu. W naj-
trudniejszych chwilach są ra-
zem, chronią swoje rodziny i
fabryczne mienie. Kiedy ojciec
umiera, syn ma już za sobą
kilkanaście, czasem kilkadzie-
siąt lat pracy, wnuk — zwykle
kilka.

To właśnie oni stanowią
trzon robotniczej załogi, na
nich zawsze można liczyć. Są
jak najstarsze, mocarne drby,
dokoła których wyrasta młody



Władysław Sikorski. Zdjęcie ze
starej fotografii.

las. Takich rodzin jest wiele,
bardzo wiele. Historia jednej z
nich zaczęła się...

...pięćdziesiąt lat temu, ro-
botnik Władysław Sikorski
przyszedł do podwarszaw-
skiej osady Czerwone, gdzie
Fabryka Silników i Traktorów
„Ursus”, przeniosła się z uli-
cy Sikorskiej (1939—1945).

Sikorski miał wówczas 31 lat.
Pracował w transporcie, jeszcze
kiedy ładunki ciągnął mały die-
selski parowozik; później zo-
stał kierowcą. Był wysoki, silnie
zbudowany, odważny i trochę
ryzykant.

— Z ojcem szło się dogadać
— wspomina Ryszard, starszy
syn. — Z matką gorzej, była wy-
magająca i prowadziła dom mo-
cną ręką.

Władysław Sikorski przepra-
cował w „Ursusie” 44 lata. Miał
Złoty, Srebrny i Brązowy Krzyż
Zasługi, w uroczyste dni nosił
chorągiew ZZ Metalowców i
kiedy umarł, nad trumną po-
chyliły się związkowe sztandary.

TRZY POKOLENIA W „URSUSIE”

ANNA KŁODZIŃSKA

Obaj synowie, Ryszard i Jerzy,
od dawna już wtedy pracowali
w Zakładach. Pierwszy, jako
brygadziści-montażer instalacji
w wydziale głównego energetyka,
drugi — jako brygadziści na
ostrzałach.

RYSZARD

Siedemnastolatek, w lipcu 1941
rozpoczął naukę zawodu w wy-
dziale hydraulicznym. Zakłady
były w rękach okupanta, produ-
kowali m. in. studebackery. Ła-
tem w czterdziestym czwartym,
kiedy Niemcy czuli już, że nie-
długo tu zostaną, rozpoczęli wy-
wożenie maszyn, narzędzi i
sprzętu biurowego — na zachód.
Z maszynami mieli jechać
polscy robotnicy, ci najlepiej
wykwalifikowani, najpotrzeb-
niejsi. Zebrano ludzi na terenie
fabryki, wyczytano kilkadziesiąt
nazwisk, wśród nich Władysław
i Jerzego Sikorskich. Zam-
knięto bramy.

Ryszard przetrwał się; miałby
stracić ojca i brata, teraz, kie-
dy wojna miała się już ku koń-
cowi i należało tylko przetrzy-
mac... Nie wiedział, co robić,
sam jeden niewiele znał. Ale w
„Ursusie” działał od dawna
podziemny ruch oporu. Tajniymi
kanalami powiadomiono koleja-
rzy w Pruszkowie. Wtedy wszy-
stkie parowozy, jakie były, wy-
pełnili ze stacji w teren. Wa-
gon, przygotowany do wywozu
robotników nie mógł odejść.
Przynajmniej na razie. Znalazł
się też pewien niemiecki maj-
ster, który po cichu wezwał
Władysława Sikorskiego, dał mu
przepustkę dla niego i młodszego
syna, poradził, aby wyprowadzić
go z fabryki i dobrze gdzieś
ukryć.

W mieszkaniu rodziców, obaj
bracia odsunęli łóżko w rogu po-
koju, wycieli kilka desek w po-
dłozie i wybrali ziemię. Tak po-
stał spory otwór, prowizorycz-
ny schron, wyznaczony kocami.
Tam chował się Jerzy w razie
niebezpieczeństwa. Bo parowozy
z Pruszkowa musiały w końcu
wrócić na stację. Ale przez ten
czas kto mógł, ten uciekł nocą
przez parkan, okalający Zakła-
dy, chował się w domu, piwni-
cy, strychu. Niemcy jeździli pan-
cernym samochodem, wyszuku-
wali zbiegów i przywozili z po-
wrotem. Następnej nocy znowu
połowa uciekła. Wtedy ogłosili,
że kto pojedzie, ten dostanie na
drogę lepsze jedzenie... Zgłosiła
się wówczas na ochotnika grupa
robotników, ale w zupełnie in-
nym celu. Mieli od organizacji
wyznaczone zadanie: pojechać,
dowiedzieć się, dokąd wywożą
maszyny, a kiedy przyjadą pora
— wrócić i powiedzieć, gdzie są.
W tym czasie załoga nie miała
względnie co do dwóch rzeczy.
Ze wojna się kończy i hitlerow-
ców zaraz szlag trafi — i, że w
zniszczonych Zakładach potrzeb-
na będzie każda obrabiarka,
każdy sprzęt, nawet zwyczajny
młotek.

Wkrótce po wyzwoleniu wie-
dzieli już, że to, co wywieziono
z „Ursusa” znajduje się we
Wrocławskim, przede wszyst-
kim w Oławie, gdzie Niemcy
mieli odlewnię korpusów do
bomb zapalających. W marcu
pojechał tam kilkunastu pra-
cowników; brygadziści grupy
transportowej był Władysław
Sikorski. Z pierwszą pomocą
przyszli żołnierze radzieccy;

własnymi ciężarówkami przy-
wieźli część maszyn. Resztę trze-
ba było jednak odnaleźć. Wła-
dysław wrócił do Ursusa dopie-
ro w styczniu następnego roku,
ostatnim transportem.

Niemcy odchodząc, chcieli
wysadzić Zakłady w powietrze.
Nie zdążyli zapalić lontu, choć
przy każdym słupie w halach
zawieszono były bomby, podła-
żone lontem do stacji. W po-
wietrze wyleciała tylko odlewnia
i główny magazyn, a także
wszystkie szyby w oknach. Kie-
dy więc Ryszard Sikorski, po-
dobny do ojca wzrostem i siłą,
zgłosił się do pracy w Straży
Ochrony Zakładów, jego to wła-
śnie wraz z kierownikiem zaop-
atrzenia wysłano w lipcu do
huty w Szczakowej, po szkło.
Kierownik zajął dostawę i
wrócił. Ryszard, samotny kon-
wojent, przez 7 dni wioził do
„Ursusa” trzy wagony pełne
szkła. Dwa były zapłombowane,
w trzecim urządził sobie mały
ką, tyle aby można usiąść. W
Łazach dostrzegł, że akurat wojs-
ko formuje pociąg w kierunku
Warszawy, postarł się więc, aby
przylączył do niego „szklane”
wagony. Po tygodniu wczesnym
popołudniem wjechał na ursu-
sowski tor. I wtedy wszyscy, kto
był w Zakładach, wybiegli go
witać. Cieszyli się wspólnie, on
chyba najbardziej. Ze dowiedział
się szkło jest. Pojechał potem je-
szcze raz, na odlanę do huty
w Zabkowiecach, ale już z Hen-

rykiem Madejskim. We dwóch
było leż. Nadszedł październik. Od wie-
lu miesięcy grupa pracowników
„Ursusa” formowała w Oławie
pociąg, którym powrócić miało
niemal całe, zarobowane mienie.
Był to jednak pierwszy rok
wolności, rok bardzo trudny, w
kraju grasowały bandy, niedo-
bitki Werwolfu, szabrownicy.
Trzeba więc było konwojentom
pociągu zawieźć broń. Kto? O-
czywiście, Ryszard Sikorski.

Miał 21 lat, cztery karabiny w
parcjanym worku i piaty na ple-
cach, w tecze amunicję i wa-
lówkę na drogę, białoczerwona
opaskę na cywilnym płaszczu i
przepustkę od miejscowej mili-
cji: skąd broń, dokąd wiezie. Do
Wrocławia dostał się luksoso-
wo, bo osobowym pociągiem.
Ledwie postawił nogę na peronie,
już go zatrzymał patrol mili-
cji. Patrzyli srogo, zdumieni
ilością karabinów w worku (sza-
ber?). Zaprowadzili go do ko-
misariatu, wylegitymowali się i
spytał, jak też dostać się do tej
Oławy, o której wiedział tylko,
że tam jest ojciec. Któryś z mi-
licjantów poszedł z nim na
punkt kontrolny, poprosił „re-
gulierowszczyka” o pomoc. Ten
był chętny, ale i ostrożny; za-
trzymał cywilny samochód,
skrupulatnie spisał dane o kie-
rowcy i wozie, wtedy pozwolił
wsiąść.

— Jak przyjechałem do Oławy
— mówi Ryszard — jeszcze sto-

sy odlewów do bomb leżały w
fabryce. Załadowali 60 wa-
gonów: obrabiarki, stal w pre-
tach, narzędzia, meble biurowe.
Obrzymi pociąg. Ojciec mi opo-
wiedzał, jak to pewnego dnia
chodził po terenie fabryki i w
gęstej trawie zobaczył drewnia-
ne skrzynie, zabite gwoździemi.
Stanął, przyjrzał się, myślał —
nie wiadomo, co tam się kryje,
była to przecież fabryka zbroje-
niowa. Ale Sikorscy zawsze lu-
bili ryzykować. Oderwał dwie
deski. Urzwał pas skrzani, sze-
roki na pół metra — pas do
kompresora i na pewno nasz,
ursusowski! W innych skrzy-
niach znalazł narzędzia.

4 grudnia myśmy w sześciu
wyruszyli z konwojem, ojciec
jeszcze został. Z tych, co wtedy
ze mną wracali, w Zakładach
pracuje prócz mnie już tylko
Władysław Olejarczyk. Skiero-
wano nasz pociąg na Opole. Po
drodze w jednym wagonie zapa-
liła się oś; prowizorycznie się to
ugasio, ale w Opolu musieliśmy
ręcznie 20 ton stali przetrzeć do
innego wagonu. To była pierw-
sza przygoda. Druga zdarzyła
się trochę dalej, kiedy wiozły
nas dwie lokomotywy (jedna
pchała). Nagle ta, co była na
przodzie, „kopnęła” do tyłu, wa-
gony spięły się, na szczęście
śledzieliśmy w innych. Jechali-
śmy tak 16 dni. Mielismy żelaz-
ną „kozę”, gotowało się herbatę,
prowiant tylko suchy. 20 grudnia
o 6 rano pociąg dotarł do Ursu-

sa. Nasze rodziny stały już pod
bramą, witano nas z radością,
prawie ze łzami. Nie było dźwię-
ków, więc cała załoga własnymi
rękami wyładowywała te 60 wa-
gonów i przenosiła wszystko do
kuźni, gdzie urządziliśmy maga-
zyn. No i tak to wszystko szło
— aby do przodu!

Mając 24 lata Ryszard ożenił
się. Pani Helena pracuje w war-
szawskim przedszkolu na Starym
Miście. Mają córkę Teresę, za-
mężną i z czworgiem dziećmi; ma-
ją syna Ireneusza, który skoń-
czył szkołę zawodową w „Ursu-
sie”, zaczął technikum, na razie
odsluguje wojsko, ale niedawno
powiedział: — Szykuj mi, ojciec,
miejsce w Zakładach, bo na je-
sieni wracam!

JERZY

Praca i sport, to jego dwie pa-
sie życiowe. Jeszcze kiedy był
nastolatkiem, organizował z
chłopakami „życie sportowe”,
które wówczas ograniczało się
do piłki na ławie, bo czas był nie
po temu. W 1964 był już zna-
nym działaczem, i wraz z tre-
nerem Jerzym Kozerskim, prze-
mienił drużynę juniorów piłki no-
żnej. W kilka lat później jest
kierownikiem drużyny senio-
rów RKS „Ursus” (oczywiście —
piłka) i właśnie wtedy drużyna
otrzymuje kolejno dwa awanse:
wzwyż do ligi okręgowej, potem
do międzywojewódzkiej. Dzisiaj
zajmuje się sekcją tenisa stoło-
wego. Klub ma dwie drużyny
w rozgrywkach mistrzowskich:
żeńską w II lidze i męską w kla-
sie A.

Tyle o sporcie w życiu Jerzego
Sikorskiego, chociaż w tym
miejscu należałoby od razu po-
wiedzieć o żonie, pani Jadwidze.
Upodobała ona sobie sport,
zwłaszcza piłkę nożną i jeszcze
jako kibic zwała nieletni nie o-

puszczała w Warszawie ani jed-
nego meczu „Spartę”. Własnie
tej, z którą jej przyszły słu-
bowy, więc cała załoga własnymi
rękami wyładowywała te 60 wa-
gonów i przenosiła wszystko do
kuźni, gdzie urządziliśmy maga-
zyn. No i tak to wszystko szło
— aby do przodu!

— Nasz zawód szlifierski —
mówi — jest dość szkodliwy dla
zdrowia, ale ja go lubię. Ambic-
ja każe mi wykonywać go jak
najlepiej, wykształcić narzędzie
tak, aby do maksimum przedłu-
żyć jego żywotność.

Był pierwszym w Zakładach,
a bodaj i w Polsce, który swego
czasu wykonał tzw. nóż Koles-
sowa. Dawne to lata, nie zna-
łam o nowo wzianki w żadnej
z nowszych encyklopedii: wtedy
jednak podjęcie takiego zadania
wymagało doświadczenia, wyso-
kich umiejętności i... szczyty
ryzyka. Właśnie dlatego zwróci-
mo się z tym do jednego z Si-
korskich. On lubi łaże zawsze to,
co nowe, ciekawe i trudne.

Jadwidą wpraw pracowała w
rodzicielu, ale maż namówił ją
do zdobycia czegoś więcej w za-
wodzie. Ukończyła więc trzylet-
nie studium ekonomiczne w Za-
kładach. Przez trzy lata Jerzy
właściwie prowadził dom, co dla
zadnego mężczyzny nie jest za-
jęciem łatwym. Po otrzymaniu
dyplomu, przeszedł do działu me-
tod inżynierskich, już z wyż-
szym wynagrodzeniem. Robota
to... interesująca, nowoczesna.
Prócz tego, pani Jadwidza — jest
lawnikiem sądowym i wicepre-
zidentką kobiet pracujących w
„Ursusie”. Pomagała potrze-
bującym, opiekują się sierotami,
a także zakładem dla dzieci po-
rzuconych przez rodziców. Nie-
dawno, dzięki ich staraniom,
dwóch chłopców stamtąd ukoń-
czyło ursusowską szkołę zawo-
dową, pracują w warsztatach i
mieszkają w hotelu robotniczym.

Jerzy i Jadwidza mają dwoje
dzieci — Małgorzatę i Andrze-
ja. Syn zatrudniony jest oczy-
wiście w „Ursusie”, jako for-
mierz-rzemień w odlewni żeli-
wa. Też lubi sport (po takich
rodzicach), gra — relaksowo,
jak twierdzi — w TKKF „Ursus”
ale sympatyzuje z „Legią”.

„Pracujące trzy pokolenia me-
talowców Waszej rodziny dają
przeświadczenie, że w dalszym
ciągu nie będziecie szczeni trudu
i wysiłku, aby nasza wspólna
praca przynosiła najlepsze efek-
ty dla dobra naszych Zakładów”.

(Z dyplomu uznania, wręczo-
nego na pierwszym spotkaniu
pokoleń).

Sekretarz rady zakładowej,
Bogdan Tomalak wiele tygod-
ni przepisywał się przez akta
personalne 16-tygodniowej załogi,
szukając takich rodzin.
Wpierw znalazł siedem. Była
uroczystość, wręczenie dyplomo-
w, nagrody. Po kilku
dniach okazało się, że „trzy-
pokoleniowców” jest... 38. Jeszcze
później znaleźli — 43. A tu ro-
śnie już czwarte pokolenie i
tylko patrzeć jak wejdzie w
fabryczne bramy. Wtedy be-
dzie się pewnie mówiło: „Ursu-
sowie” rodziny? No, co naj-
mniej od prapradziada!

Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939—1945)

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

W maju br. nakładem Wydawnictwa „Książka i Wiedza”
ukaze się (znacznie rozszerzone o badania prowadzone w archi-
wach brytyjskich) plate wydanie książki prof. dr hab. Włodzimie-
rza T. Kowskiego pt. „Walka dyplomatyczna o miejsce
Polski w Europie (1939—1945)”.

Przedstawiamy fragmenty tej książki, które ukazały drogę do
sojuszu polsko-radzieckiego i międzynarodowe tło powstania
Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Polskiego Rządu
Tymczasowego Jedności Narodowej.

22 czerwca 1941 r. wojska
hitlerowskie, mając u
boku siły zbrojne sateli-
tów Trzeciej Rzeszy, dokona-
ły inwazji na Związek Ra-
dziecki. Tego samego dnia
premier Wielkiej Brytanii
Winston Churchill poparł wal-
kę Związku Radzieckiego. Na-
stępnie dnia radiowo prze-
mówienie wygłosił gen. Si-
korski, zapraszając rząd ra-
dziecki do rozpoczęcia roko-
wań. Było to pierwsze wystą-
pienie, które torowało drogę
do utworzenia Wielkiej Ko-
alicji, prowadzącej w latach
1941—1945 wojnę z systemem
politycznym państw Osi.

W tym miejscu godzi się przy-
pomnieć, że już 18 czerwca 1940
r., pod wpływem prognoz Chur-
chilla, gen. Sikorski złożył rzą-
dowi brytyjskiemu dokument,
w którym zarysował projekt
normalizacji stosunków polsko-
radzieckich, przede wszystkim
zastanawiając się nad utworze-
nia w ZSRR 300-tysięcznej
armii polskiej przeznaczanej do
walki z Niemcami.

W miesiąc później po ewaku-
acji rządu RP na emigracji z
Francji do Wielkiej Brytanii do-
kument ten został wycofany
przez ministra spraw zagranic-
nych A. Zaleskiego, a cała sprawa
— uznana jako samodzielna
inicjatywa premiera — wyko-
rzystana do walki z Sikorskim.
18 lipca prezydent Raczkiewicz
zwołał Sikorskiego ze stanowis-
ka premiera mianując na to
stanowisko A. Zaleskiego, jed-
nak w wyniku zdecydowanego
sprzeciwu wojska dymisja zo-
stała cofnięta.

W nowej sytuacji, stworzonej
napadnięciem Niemiec na ZSRR, roz-
mowy polsko-radzieckie zostały
zainaugurowane 5 lipca. Prowa-
dził je gen. Sikorski i ambasa-

Tarnowski, dyrektor generalny
MSZ, zapytany przezeń wkrótce
potem o odpowiedź radziecką,
odparł bez namysłu: odpowiedź
radziecka? Czy ma ona jakie-
kolwiek znaczenie? Przecież
Niemcy zajęli te tereny, nie ma
więc o czym i z kimkolwiek dy-
skutować na temat granic.
Wszystko jest jasne niezależnie
od tego, czy Rosjanie odpowie-
dzą, czy nie.

Na ogół w kołach MSZ — pi-
sał dalej Dormer — nie oczekuje
się praktycznych efektów
po rokowaniach z ZSRR. Nato-
miast zaangażowanie Sikor-
skiego w tę sprawę tłumaczy się
jego lojalnością wobec Chur-
chilla.

Inne raporty brytyjskie z tego
okresu, zdeponowane w archi-
wum Foreign Office, wskazują,
że rząd Sikorskiego nie miał du-
żego uznania wśród wojska. Nie
było oznak spontanicznego kul-
tu wobec Sikorskiego — donosił
specjalista od spraw polskich,
Frank Savery. — W wojsku
rosnie przywiązanie do tradycji
Piłsudskiego, głoszona jest —
informował inny raport — teo-
ria dwóch wrogów.

Trudność wewnętrzna w lo-
nie władz polskiej na emi-
gracji na tle układu z ZSRR
doszły do punktu kulminacyjnego
25 lipca. Dzień przedtem Si-
korski w rozmowie z Edenem
ujawnił, że napotyka poważne
trudności ze strony niektórych
ministrów. Zasugerował przy
tym brytyjskiemu ministrowi,
by spróbował wpłynąć na opor-
ny ministrów w czasie spe-
cjalnego przyjęcia urzędowe-
go dla niego i dla przedstawicie-
li Labour Party i Partii Liberal-
nej.

Sosnkowski, dowiedziawszy
się o planowanym spotkaniu
i jego celu, postanowił doprowa-
dzić do zerwania. Porozumiał się
wtedy z Zaleskim i Raczkiewiczem,
którzy uważali, iż zerwa-
nie spotkania „może doprowadzić
do wycofania się Edena z po-
średniczenia między Sikor-
skim a Majskim i tym samym
unicestwienie plany Sikorskiego, a
nawet obalić je”. Kolacja w
Saveryi wyznaczona była na go-
dzinę ósmą. Gdy już wszyscy
zaproszeni Anglicy przybyli,
okazało się, że spośród gospoda-

rzy polskich brak jest Sosnkow-
skiego, Zaleskiego i Seydy”.
Równocześnie w Moskwie
ambasador brytyjski Cripps w
rozmowie ze Stalinem propowa-
dził pewne retusze po myśli Si-
korskiego do postanowień o
zwolnieniu osób pozbawio-
nych wolności między innymi
uzyskał wprowadzenie klauzuli
amnestyjnej. Termin podpisania
układu wyznaczono na 30 lipca.
Tymczasem na trzy kwadransy,
przed podpisaniem Anglii pod-
jęli ostatnią próbę przekonania
Raczkiewicza o potrzebie po-
parcia polityki Sikorskiego. Oto
brytyjski ambasador przy rzą-
dzie emigracyjnym sir Cecil
Dormer udał się do Raczkiewi-
cza, przekazując mu treść noty
werbalnej ministra Edena.

Według notatki Raczkiewicza
démarche Dormera sprowadzało
się do następujących punktów:
„1) Rząd Brytyjski jest przeko-
nany, że traktat jest sprawiedli-
wy i leży w interesie zwycię-
stwa; 2) Wskutek traktatu jency
polscy zostaną zwolnieni; 3) Be-
dzie katastrofą dla Polski, jeżeli
traktat zostanie odrzucony i do-
brodziejstwa, które on niesie dla
Polski, utracą; 4) Opinia
świata nigdy nie zrozumie od-
rzużenia przez Polskę tak ko-
rzystnego dla niej traktatu; 5)
Z tych powodów sekretarz sta-
nu dla spraw zagranicznych
oczekuje, że prezydent RP za-
angażuje cały swój wpływ, by
poprzeć premiera Sikorskiego w
podpisaniu układu”.

Ostatecznie Sikorski prze-
szedł do porządku dziennego nad
opinią prezydenta i podpisał
układ, kładąc w ten sposób fun-
damenty wspólnej polityki na naj-
bliższy okres. Natomiast So-
snskowski z biegiem czasu stan-
nie się ogniskiem opozycji wobec
polityki zbliżenia z ZSRR. W na-
stępnych już dniach odbyła się
cała seria spotkań z udziałem
Zaleskiego, Sosnkowskiego i
Raczkiewicza. Rozważano wiele
wariantów: ustąpienie Raczkie-
wicz na rzecz następcy, tj.
Sosnkowskiego, i powołanie no-
wego rządu przez Zaleskiego;
pozostanie Raczkiewicza i powo-
łanie nowego rządu przez So-
snskowskiego. Celem każdego z
tych wariantów było ogłoszenie
umowy za nieistniejącą lub re-
nezytacją z Majskim celem
„poprawienia” układu z ZSRR.
Ostatecznie plany te zostały za-
niechane z powodu chwiejnej

zycji imperium brytyjskiego na
Środkowym Wschodzie.
Sikorski zgodził się na projekt
ewakuacji, co wpłynęło z kolei
na wzrost nieufności w stosun-
kach z ZSRR. Jednak przed
ostatecznymi decyzjami zdecy-
dował się na wyjazd do Moskwy
celem wyjaśnienia powstałych
trudności w bezpośrednich roz-
mowach ze Stalinem. Było to 3
dni przed radziecką kontrofen-
są pod Moskwą, kiedy linia
frontu przebiegała 25 km od
Kremia.

Zasadnicza rozmowa Sikor-
skiego ze Stalinem, przy udziale
Moiotowa, Andersa i ambasa-
dora Kota, odbyła się na Krem-
lu w dniu 3 grudnia 1941 r.
Głównym tematem przykrej, a
czasami wręcz ostrej wymiany
zdań były sprawy organizacji
i uzbrojenia wojska oraz poło-
żenie ludności. General Sikor-
ski bronił koncepcji ewakuacji
armii do Iranu, gdzie obiecywał
ją uzbudzić alianci zachodni; za-
pewnił, że armia ta powróci na
front wschodni po osiągnięciu
pełni gotowości bojowej.

Stalin, mając na uwadze do-
tychczasowe rozmowy w sprawie
przeznaczenia wojska, od-
niósł się bardzo podejrzliwie do
kolej koncepcji. Wyraził prze-
konanie, iż Sikorski padł na-
wyrzniętą ofiarą interwy bry-
tyjskich, którzy potrzebują wojs-
ka. Polskie sprawozdanie z tej
rozmowy notuje następujące
uważi szefa rządu radzieckiego:
„Stalin (tonem podrażnionym)
i wyraźnie niezadowolonym):
Jestem człowiekiem doświad-
czonym i starym. Wiem, że jak
do Persji wyjdziecie, to już tu-
taj nie wróćcie. Widzę, że
Anglia ma dużo roboty i potrze-
buje polskich żołnierzy (...).
Jeżeli Polacy nie chcą się tutaj
bić, niech wprost powiedzą —
tak albo nie. Mam 62 lata i
wiem, że gdzie się wojsko for-
muje, tam zostanie (...), obej-
dziemy się bez was. Możemy
wszystko oddać. Sami damy so-
bie radę. Zdobędziemy Polskę
i wtedy wam ją oddamy. Ale co
na to ludzie powiedzą. Będzie
śmiesz w świecie, że nie moż-
my tu nie zrobić (...). Jak po-
jdziecie do Iranu, to będziecie
musieli się bić może w Turcji
przeciw Niemcom; jutro wystą-
pi Japończycy, to przeciw Japonii.
Tak jak rozkażą Anglicy. Może
w Singapurze (...). A jednak wi-
dzą, że Anglicy potrzebują po-
lskich żołnierzy. Otrzymałem
przecież te żądania od Harrima-
na i Churchill, żeby ewakuo-
wać polską armię”.

Po wymianie wielu argumen-
tów, wypowiedzianych z pasją

przez obie strony, zdołano jed-
nak osiągnąć porozumienie.
Rząd radziecki wyraził zgodę na
powszechnie ogólną liczbę for-
mowanych dywizji z 5 do 7,
obiecując pożyczkę na potrzeby
wojska i ludności cywilnej, a
także zgodził się na otwarcie
nowych placówek ambasady
polskiej na terenach ZSRR dla
opieki nad ludnością cywilną.

Do dalszych punktów poro-
zumienia należała zgoda władz
radzieckich na ewakuację ze
Związku Radzieckiego 25 tysię-
cy ludzi w celu uzupełnienia
szeregów wojska polskiego w
Wielkiej Brytanii i na Bliskim
Wschodzie. Zdecydowana więk-
szość wojska pozostawała na te-
rytorium radzieckim, a władze
radzieckie wyraziły zgodę, by
dowodztwo polskie określiło
najbardziej korzystne klima-
tycznie rejon ZSRR dla dalsze-
go formowania armii polskiej.
Wobec tak pomyślnych rezulta-
tów, osiągniętych w rozmowach
z przedstawicielami rządu ra-
dzieckiego, generał Sikorski
wycofał się z dotychczasowego
stanowiska. Podjął on decyzję
pozarządzenia armii polskiej w
ZSRR, by mogła ona wziąć
udział w walkach na froncie
wschodnim.

W liście do Churchill, z 17
grudnia 1941 r. Sikorski, up-
rzedliwiał, że swoją decyzję,
pisał we wstępie: „Gdybym na-
legał na ewakuację armii pol-
skiej w jej obecnej postaci, je-
stem pewien, że nie byłbym
w stanie wcielić do szeregów wię-
cej Polaków, jak również nie
uzyskałbym żadnej korzyści dla
polskiej ludności cywilnej prze-
bywającej w Rosji. Z argumen-
tacji Stalina wynikało, iż świat
śmiałyby się z niego, gdyby armia
polska miała opuścić Rosję”.

Osiągnięcie porozumie-
nia w kluczowej sprawie,
jaką było wojsko,
rozładowało napiętą atmosf-
rę, istniejącą już od pewnego
czasu we wzajemnych stosun-
kach. Wszelaki postęp w roz-
mowach moskiewskich nie
oznaczał jeszcze rozwiązania
całego kompleksu problemów
związanych z losami wojska
polskiego w ZSRR. Nie zosta-
ła bowiem rozstrzygnięta
sprawa uzbrojenia nie tylko
nowych dywizji, ale również

DOKONCZENIE
NA STR.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA

Spotkanie z Niną Andrycz

CAŁE ŻYCIE...



Nina Andrycz prywatnie

Fot. Zofia Nasierowska

— Pani Nino, jest Pani wciąż radoszniejsza, młodsza w ruchu, gęście, sylwecie, a przecież nie trudno wyliczyć, że już niebawem może Pani obchodzić jubileusz 45-lecia pracy aktorskiej na scenie Teatru Polskiego. Jest więc Pani jednocześnie współczesnością tego teatru i jego legendą. Jak Pani to robi?

— Nie mam żadnej gotowej recepty ani na współczesność, ani na legendę. Myślę sobie po prostu, że czas płynnie i albo nas niszczy, albo czegoś uczy. Mnie właśnie uczy.

— Czego?

— Lepiej, bo głębszej znajomości ludzi, zjawisk, okoliczności, a zwłaszcza siebie samej. No, a gdy się już zna siebie — czasem udaje się w twórczości wyjść i poza siebie. Wtedy można być to nazwać „aktorstwem czystym” w odróżnieniu od tego zabarwionego subiektywizmem, do którego w sposób naturalny skłania własna biografia.

— A propos biografii: nasi Czytelnicy a Pani widzowie chętnie dowiedzieliby się czegoś o Pani, co właśnie nie jest wpisane w oficjalny życiorys.

— To znaczy o mnie jako o człowieku, który w pewnym momencie życia postanowił zostać aktorką?

— Tak.

— No cóż, mogę Pani podać pewien fakt, który mi jakoś szczególnie utkwił w pamięci. Zdarzyło się to w czasie zawieruchy wojennej. Człowiek, którego kochałam, spotkał przypadkiem na kresach wschodnich moją matkę. Przez dłuższą chwilę patrzyli na siebie milcząc, wreszcie on westchnął i powiedział: — Nina, ma charakter. Tak — od-

— graną około 300 razy

— tragiczną Marię Stuart Słowackiego

— łącznie z występami gościnnymi — 250 razy na scenie

— wytworną Lady Milford

— 318 razy

— dumną Kleopatrę

— 150 razy

— Szlennę w „Cydzie”

— ponad 200 razy, nie licząc występów Teatru Polskiego w Związku Radzieckim. Jeśli chodzi o Marynę Mniszkę graną na wielu estradach — zgubiłam rachubę. Dotyczy to także innych ról.

— Na przykład w „Pożądaniu w cieniu więzów”.

— Istotnie. Ale proszę, nie wymieniamy ról z przeszłości. Ja nie lubię żyć wspomnieniami.

— Co więc kryje terazniej-
szosc, bo przecież tak rzadko można było spotkać w ostatnich latach Ninę Andrycz na scenie Teatru Polskiego. Czym jest spowodowana ta przykra nieobecność?

— Ach, proszę pani, mnóstwo rzeczy się przecież dzieje ze względów pozartystycznych. Zdarzają się dyrekcje, które nas raptem jakoś nie uważają, albo którym się zdaje, że należy nas nie dostrzegać. Wtedy słabe charaktery zaplajają się na amen, albo — zmieniają placówkę. No, ale ja, jako się rzekło, mam raczej mocny charakter.

— Podobno bierze Pani teraz udział w próbach?



Jako Elżbieta (w „Marii Stuart” Friedricha Schillera) z Krzysztofem Chamcem na scenie Teatru Polskiego. Fot. Barbara Zalewska

Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939 - 1945)

DOKOŃCZENIE
ZE STR. 5

tych jednostek, które dotychczas bezskutecznie oczekiwały na przysłanie sprzętu obiecane przez brytyjskich i amerykańskich sojuszników. Inny mi słowo, całe porozumienie Sikorski-Stalin w sprawie wojska i jego wykonanie zostało uzależnione nie tylko od złej lub dobrej woli obu partnerów, ale również od tych elementów, na które bezpośrednio zainteresowani nie mieli większego wpływu.

Sikorski zdawał sobie sprawę z tej bardzo niewygodnej sytuacji i już w liście do Churchill'a z 17 grudnia 1941 r. wezwał rząd brytyjski do udzielenia stronie polskiej wydatniejszej — niż dotąd — pomocy na potrzeby wojska w ZSRR. „W świetle powyższych faktów — pisał Sikorski — i przewidując, że wkrótce zostaną sformułowane nowe polskie dążenia, bardzo Pana proszę o rozpatrzenie sprawy ich uzbrojenia i wyposażenia. Pełne wyposażenie dla 4 dywizji zostało przyznane przez War Office, a wierzę, że dodatkowe uzbrojenie dla 2-3 albo więcej dywizji będzie możliwe do zrealizowania. Spodziewam się, że wystanie tego uzbrojenia nastąpi równocześnie z dostawami dla Rosji przez Zatokę Perską lub Indie. Uważam, że byłoby najbardziej godne posłuchania, gdyby aktualne dostawy naszego uzbrojenia były częścią uzbrojenia dla Rosji. Taka decyzja byłaby sprzeczna z naszą pozycją państwa suwerennego, posiadającego niezależną armię, oraz pozostawiałaby mnie w fałszywej pozycji wobec Stalina, który w pełni uznał niepodległy status Polski”.

Apele Sikorskiego miały jednak niki szansę powodzenia. Widząc, że Sikorski zmienił swoje stanowisko w sprawie

ewakuacji, czynniki brytyjskie uznały, iż najlepszą taktiką będzie granie na zwłokę, dopóki znowu nie stanie się aktualna sprawa wyprowadzenia wojska do Iranu w celu jego „dozbrojenia”.

Partnerzy rozmów moskiewskich, zwłaszcza Sikorski, nie przewidywali wówczas tych niespodzianek, które kryły się za łacie makiażem i politycznymi „najbardziej przebiegłymi” — używając określenia Eugeniusza Tarlego — i najbardziej wyrafinowanej dyplomacji brytyjskiej. Po osiągnięciu porozumienia w sprawach wojska przystąpili oni, już w przyjaznej atmosferze, do rozmów na tematy polityczne, związane z powojennym układem stosunków międzynarodowych w Europie. W tej dziedzinie bowiem zarówno doświadczenia historyczne, jak i ówczesna sytuacja wojsko-polityczna narzucały potrzebę rozpatrzenia środków, których realizacja po zwycięskim zakończeniu wojny doprowadziłaby raz na zawsze do położenia kresu niemieckiej agresji w Europie, a szczególnie w Europie Wschodniej.

W trakcie szczegółowych rozmów na tematy polityczne rząd radziecki wystąpił do wszechstronnym programem stworzenia realnych gwarancji bezpieczeństwa przeciwko Niemcom w Europie oraz trwałych podstaw powojennego pokoju światowego. W szczególności rząd ZSRR wypowiedział się za stworzeniem po zakończeniu wojny organizacji międzynarodowej, która — oparta na innych założeniach niż Liga Narodów — zapewniłaby miarę utrzymania pokoju, bezpieczeństwa powszechnego oraz stworzyłaby pomyślną warunki dla rozwoju międzynarodowej współpracy. Zostało to

wyrażone sformułowane w deklaracji polsko-radzieckiej, podpisaną przez Sikorskiego i Stalina 4 grudnia 1941 r.

Specjalną uwagę przywiązywał jednak rząd ZSRR do stworzenia po zakończeniu wojny realnych i trwałych gwarancji bezpieczeństwa Europy Wschodniej. Utożsamiane one były wówczas z głębokimi przemianami w strukturze terytorialnej powojennych Niemiec oraz z systemem bezpieczeństwa opartym o układy sojusznicze między ZSRR a państwami sąsiednimi. Zmierzano równocześnie rząd ZSRR do zawarcia układów sojuszniczych z państwami zachodnimi celem położenia kresu niemieckiej polityce podbojów w Europie.

Na te ogólne koncepcje rysowała się wyraźnie rola powojennej Polski w Europie, która zgodnie z założeniami polityki radzieckiej miała zamknąć „korytarz” wykorzystywany przez niemiecki imperializm do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym państwom Europy Wschodniej i Środkowej. Wyhodować z tych założeń Związek Radziecki wypowiedział się za odbudową silnej, niepodległej i sojuszniczej Polski, której granice z Niemcami winny być przesunięte na zachód w interesie bezpieczeństwa. W czasie rozmów z Sikorskim szef rządu radzieckiego, przedstawiając stanowisko ZSRR wobec Polski, oświadczył, iż „Prusy Wschodnie muszą należeć do Polski, a polskie granice zachodnie muszą być oparte o rzekę Odrę”. Informując Churchill'a o tej ofercie, Sikorski podkreślił z naciskiem, iż tendencja Stalina do „przesunięcia Polski na zachód jest oczywista”.

W swym raporcie do MSZ w Londynie z 10 grudnia 1941 r. ambasador polski w ZSRR St. Kot obrazowo przedstawił atmosferę panującą w tym czasie w Moskwie oraz stosunek rządu ZSRR do Polski: „Wysta-

— Owszem, jest to, albo raczej będzie to jeszcze jeden „mój” Bernard Shaw. Tym razem zaproponowano mi rolę tytułową w „Profesji pani Warren”. Spektakl reżyseruje Krystyna Meissner, premiera przewidziana jest w początkach maja. Mówię o roli jeszcze nie mogę, bo to praca jakby w mokrej glinie — u-



Jako Maria Stuart (w dramacie Juliusza Słowackiego) z Ignacym Gogolewskim na scenie Teatru Polskiego. Fot. Leonard Myszkowski

lepi się, uformuje na przykład tułów, a prawej ręki brak...

— Zapewne jednak znaczne partie tej roli są już uformowane i są pewne kwestie, do których nabrała Pani przekonania...

— „Och, jakże mnie mierzci ta parszywa obłuda”.

— Jeżeli mówimy o terazniejszości, to czy musi ograniczać się ona tylko do propozycji Teatru Polskiego?

— Nie. I obiecuję Czytelnikom „Życia Warszawy”, pisma, które stale prenumeruję od lat, że zobaczę mnie w zupełnie nieoczekiwanym, nowym wcieleniu. Stanie się to na małej scenie, w Starej Prochowni — u Wojciecha Siemiona, z którym współpracuję wysoko sobie cenię.

— Ale cóż to będzie?

— Sekret absolutny. Żeby nie zapeszyć — poczekajmy do jesieni.

— Czy inne propozycje, bo zapewne są także inne, okrywa również tajemnica?

— Nie okrywa. Dyrektor Jan Paweł Gawlik ma już, zdaje się, dla mnie dobry tekst w Teatrze Telewizji. Wpierw muszę jednak uporać się z panią Warren, jako że organicznie nie znoszę jednocześnie próbowania dwóch bardzo do siebie niepodobnych postaci. Ta, którą mam zagrać w przedstawieniu telewizyjnym, wyszła spod pióra Williama Faulknera.

— W Pani dorobku, jeśli się nie myli, nie będzie to pierwsza kobieta Faulknerowska?

— Nie myli się pani. Grałam, także w Teatrze Telewizji, wraz z Edmundem Feltin-giem i Mariuszem Dmochow-

skim w zrealizowanym przez Ludwikę Rene przedstawieniu „Dzikich palm”. Po tym spektaklu dostałam mnóstwo serdecznych listów od publiczności. Mam nadzieję, że któregoś dnia powtórzy go Teatr Wspomnień. Bardzo bym chciała grać częściej dla telewizji, nawet nie z powodu powszechności odbioru, ale możliwości odnawiania środków aktorskich. Kamery nie wymagają dobitności wyrazu, ani szerokiego gestu z dużej sceny, ani wielkiego głosu. Pewnej powściągliwości i kameralności gry nauczyłam się właśnie w pionierskich czasach naszej telewizji, kiedy spektakle nadawano na żywo. Telewizja wymaga ogromnej koncentracji, ale równocześnie — co wydaje się paradoksalne — daje poczucie osobliwego luzu i improwizacyjnego. Lubię ten luz.

— W pewnym momencie życia postanowiła Pani zostać aktorką. Co dla tego zawodu Pani poświęciła?

— Ależ wszystko! Całe życie...

Rozmawiała:

MALGORZATA DIPONT

ROZMOWY OKSIAZKARNI JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Stachu

Wśród powodzi książek o Młodej Polsce, o całej młodej teraz epoce i całej związanej z nią literaturze, wyróżnia się swoistym pomysłem i bardzo pięknym wykonaniem książka pani Krystyny Kolińskiej, nosząca tytuł „Stachu”. Jest to rzecz o Stanisławie Przybyszewskim i jak głosi podtytuł o „jego kobietach i jego dzieciach”.

Moim zdaniem cała wartość tej książki polega na bardzo szczegółowych studiach Kolińskiej nad dziejami spraw o tyle o ile rodzinnych, i zgrozmadzeniu mnóstwa nieznanego szczegółów, dotarciu do nieznanych lub niedostępnych dotychczas jeszcze źródeł i odmalowaniu całego nader skomplikowanego „życia rodzinnego” autora „Śniegu”.

Przybyszewski miał ogółem sześciu dzieci (troje z Marią Foerbertówną, dwoje legalnych z Dagny i znakomitą Stanisławą z Anielą Pająkówną); każde z tych dzieci było wybitną indywidualnością. Czekali ich wszystkich dziwne i dramatyczne losy. Opowieść o tych losach, które Kolińska przedstawia nam w sposób bardzo powściągliwy i ani trochę nie plotkarski, z całą delikatnością, na jaką w pełni zasłużyły dzieje tych bardzo tragicznych ludzi, jest treścią omawianej, niezwyklej książki.

Nie zawinione winy zdają się mścić na tych biednych dzieciach — a chociaż każde z nich stanowi zupełnie osobną i dziwne do niczego innego nie podobną historię — każde ma do zżuwania losy nie do pozazdrożenia. Może jedne dzieci Dagny odnalazły prawdziwe skandynawskie pogodzenie się z życiem i równowagę, nie robią wrażenia tragicznych postaci. Są normalnymi — zresztą niezmiernie sympatycznymi — ludźmi.

Fascynujące dzieje najstarszego Bolesława, który nie mieścił się w ciasnych ramach przedwojennej „warszawki” i naprawdę kontynuował jakieś tradycje i zabiegania, godne Maryny Mniszek, dwie jego siostry, każda inne przecho-dząca losy, naprawdę powściągliwe, fantastycznie splecione z pospolitą mieszczańską i straszliwych przebudzeń, z bójkami i złudzeń i przywołań do rzeczywistości. No i wreszcie dzieje tak prze-rażające smutne, dzieje genialnej dziewczyny, autorki „Sprawy Dantona” i nieprawdopodobnie wstrząsą, przez jakie przeszedł jej krótki, dramatyczny i naprawdę godny wielkiego pisarza żywot.

Powinniśmy być wdzięczni Kolińskiej, że odszukała tak wiele, dowiedziawszy się tylu spraw z życia Przybyszewskiego i jego rodziny, nie zaczęła biadać czy moralizować na te tematy, a podała nam wszystko w tak dyskretny i tak zupełnie do przyjęcia formie.

Powstała z tego książka przede wszystkim bardzo piękna. Dotarcie do moskiewskich perypeti Bolesława Przybyszewskiego, korespondencje jakie przeprowadziła z żyjącymi jeszcze córkami Stanisława (w ogromnej wreszcie mierze przygotowane przez pracę i archiwum Stanisława Helińskiego) pomagają naszą literacką i ludzką wiedzę o bardzo cenny materiał.

Szczególną uwagę zwraca dotarcie Kolińskiej do pewnego protokołu policji krakowskiej z roku 1901, dotyczącego Bolesława i jego zachowania na ulicach Krakowa pewnej nocy jesiennej. Boy idący krakowską ulicą w noc listopadową i beztępośnie wijący z rozpacz, to Boy mowy, którego nie znamy — a może właśnie Boy prawdziwy.

Incydent ten rzuca tak specyficzne światło na całą psychologię Bolesława, powiedziałbym na całą psychologię młodopolską, odkrywając tę wyjątkową kierkegaardowską rozpacz, jako zasadniczą bazę życia i twórczości tego pokolenia. Może tutaj da się zauważyć różnicę pomiędzy Młodą Polską a następnym pokoleniem, że w tym przerwaniu przed sześćdziesięciu laty zmiłowała się (może tylko czasowo zatarła) owa nuta rozpacz, którą notowało niedawno tutaj i u Komopnickiej i u Wyspiańskiego.

Zwiąca tyle szczegółów Kolińska przeoczyła jeden, uwa-
żany. Kolińska pisze o tym, jak Tomasz Mann bez większych ceremonii wszadł cały protokół sprawy honorowej pomiędzy Przybyszewskim a Asanką-Japolem do końcówki partii „Czarodziejskiej Góry”. Kolińska nie nie pisze, jak było zakończenie tej sprawy.

Przybyszewski na parę miesięcy przed śmiercią brał udział w wieczery, jaką wydał PEN-Club polski na cześć Tomasza Manna w Hotelu Europejskim w Warszawie. W czasie tej wieczery, po uszytych toastach, podniósł się Przybyszewski i wypił specjalne zdrowie pisarza niemieckiego. Po czym objął wielki ludzki padł sobie w objęcia, przy czym krawat smokinga Przybyszewskiego załapał się przekrzywił. Takie było wielkie zawarcie zgody („eine grosse Versöhnung”) między pisarzami.

Ale nie bardzo się w tym nawet orientowano. Byłem na tej kolacji z austriackim księciem Rohanem, który mnie spytał o co tu chodzi, kto to jest. Powiedziałem mu: Jak to! To jest der Geniale Pole — Przybyszewski. Nawet nie pamiętał tego nazwiska.

Zdaniem ambasadora RP w Ankarze M. Sokolnickiego. Sikorski był najwyraźniej przejęty swoją rozmową ze Stalinem. „Układ z Polską — to był pierwszy w ogóle układ przed niego osobiście podpisany (...). Przemówienie swoje na Kremlu zakończył toastem na cześć polskiej, potężniejszej niż kiedykolwiek przedtem Polski”.

Program odbudowy silnej i niepodległej Polski w koncepcjach polityki radzieckiej został uzupełniony w czasie rozmów moskiewskich propozycją pogłębienia układu polsko-radzieckiego z 30 lipca 1941 r. i przekształcenia go w traktat sojuszniczy, normujący wzajemne stosunki w okresie wojny i po jej zakończeniu. Pragnąc zaś uzyskać polski udział w sprawie granic wschodnich, szef rządu radzieckiego zaproponował przyjaźne rozpatrzenie tego problemu między stronami bezpośrednio zainteresowanymi. Jego zdaniem, najodpowiedniejszym momentem podjęcia dyskusji w tej sprawie będzie wymarsz armii polskiej na front radziecko-niemiecki, dzięki czemu polsko-radzieckie braterstwo broni stanie się rzeczywistością. Była to wielka i niewyrażona szansa Sikorskiego.

Przy pogonieniu uzgodniono, że Sikorski pójdzie z wyjątkiem obywateli wojskowych powrócić do Moskwy na jeszcze jedną rozmowę ze Stalinem. Stało się jednak inaczej. W drodze zmagała go choroba. Nie wytrzymało to powrotu do Moskwy, co przynajmniej szło równo Kot, jak i Kuliś. W Kujawach zastano go jednak wiadomości o przybyciu do Moskwy ministra Edena dla wyjaśnienia całokształtu stosunków z ZSRR. Sikorski był początkowo poruszony. Churchill wysłał Edena do Moskwy, w tym samym czasie, nie mu przedtem o tym nie mówiąc. „Stalin — pisał M. Kuliś — osobiście telefonował, że gotów niezależnie od tej wizyty przyjąć gen. Sikorskiego, kiedy jemu będzie wygodnie”.

Nadszły dalsze wiadomości: powołanie radzieckiej kontrofensywny pod Moskwą i napaść Japonii na

Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Jednak decydującym czynnikiem dla Sikorskiego była wizyta Edena. Nie chciał czekać w przedpokoju, nie chciał występować w roli ubogiego krewnego. Nie pozbył się uprzedzeń, i do porządku przesiadł nad tym, że przecież Stalin złożył ofertę rozstrzygnięcia spraw polsko-radzieckich tylko przez Polskę i ZSRR, bez stron trzecich. Zdecydował się więc na wyjazd do Londynu, mówiąc tak, jakby nie miał zaufania do własnych ocen, chociaż powtórzył do Moskwy wówczas, gdy — jak pisze Kot — „mogłby już opierać się na informacjach ministra Edena”.

Wszelako wyprzedzając bieg wydarzeń, należy w tym miejscu powiedzieć, że w rozmowach z Edenem Stalin wystąpił z postulatem uznania przez Wielką Brytanię zachodnich granic ZSRR z wyłączeniem granicy polsko-radzieckiej. Ta miała być rozstrzygnięta bezpośrednio między Polską a ZSRR. Jednocześnie w tej samej rozmowie Stalin wypowiedział się za odbudową silnej Polski z granicami na Odrze.

Mitkiewicz podaje, iż po powrocie do Londynu czynił Sikorski wrażenie człowieka, który „oswoił się z myślą” o pewnych nieuchronnych cesach terytorialnych na wschodzie. „Na przykład o Wilnie i o całej Wilieńskiego mówił General w sposób, który wskazywał, że należałoby oddać ten obszar Litwinom za przyłączenie się wraz z Polską do Federacji Środkowoeuropejskiej”. Bardzo pochlebnie wyrażał się o Stalinie, o jego koncepcjach i wybitnej indywidualności. „Ja się z nim na pewno dogadam — mówił — aby tylko mi nikt nie przeszkadzał ani pał — to nie słuchanie ciekawych człowiek ten Stalin”. Również Kot wspomina, iż Sikorski liczył się z podjęciem merytorycznej dyskusji ze Stalinem na temat granic (don).

WŁODZIMIERZ
KOWALSKI

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

ŚWIAT-79 I JEGO DZIECI

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1979 Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Rzucono hasło „Wszystko co najlepsze — dzieciom” a następnie z udziałem przedstawicieli 151 państw uroczystie zainaugurowano obchody roku dziecka. Zakrojona na szeroką skalę akcja ma na celu urzeczywistnienie postanowień i sugestii zawartych w Deklaracji Praw Dziecka, uchwalonej przez ONZ przed dwudziestu laty.

Na świecie żyje około półtora miliarda dzieci, a więc co trzeci mieszkaniec naszej planety jest jeszcze dzieckiem. Podkreśla to jeszcze bardziej rangę całej akcji i określa skalę działania. Na łamach „Życia” ukazało się w tym roku wiele artykułów poświęconych sytuacji dzieci w Polsce i na świecie. Tym razem ciekawymi byliśmy jak piękne hasło „Wszystko co najlepsze — dzieciom” jest realizo-

wane w różnych rejonach świata. Zwróciliśmy się więc do naszych korespondentów w ośmiu stolicach Europy i Ameryki. Jednak 80 proc. wszystkich dzieci świata mieszka w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Oczywiście nie mogliśmy ich pominąć, stąd osobny artykuł omawiający sytuację — na ogół bardzo trudną i smutną — dzieci w krajach rozwijających się.

Wszystkie te materiały wskazują, że nie wszystkie dzieci są szczęśliwe. Wiele z nich głoduje, umiera, choruje, ciężko pracuje, nie wie co to szkoła czy lekarz. Tylko stosunkowo nieliczna garstka żyje w warunkach o jakie świat winien walczyć dla wszystkich bez wyjątku dzieci. Stąd doniosłość akcji Narodów Zjednoczonych i konieczność przypomnienia o tym, czego jeszcze nie zrobiono oraz jak powinno się polepszyć sytuację dzieci świata.

Moskwa

Hasło sprzed 60 lat

JERZY SIERADZINSKI

Gdy się przypomnieć, iż piękne humanistyczne hasło proklamowane przez ONZ Międzynarodowego Roku Dziecka — „Wszystko co najlepsze dzieciom” — wypowiedział 60 lat temu Włodzimierz Lenin. Brzmiało ono dokładnie tak właśnie i stało się programowym założeniem partii, zasadą państwa radzieckiego. Ochrona macierzyństwa i dzieciństwa awansowała tu do rangi jednej z najważniejszych gwarancji konstytucyjnych w ustawodawstwie radzieckim. Potwierdza to praktyka.

Radziecki system opieki przedszkolnej dla ponad 13 mln najmłodszych obywateli i realizacja pionierskiego przedsięwzięcia pełnego średniego wykształcenia dla wszystkich obywateli, przy zapewnieniu bezpłatnego zaopatrzenia w podręczniki i pomoce szkolne, stanowią wzorzec nowoczesnego systemu oświaty, przykład troski państwa o rozwój młodego pokolenia, 45 mln uczniów uczęszcza do szkół i przedszkoli. Cała młodzież objęta jest systemem obowiązkowego 10-letniego nauczania.

okazali urodzin dziecka. polityka cen (państwo dopłaca poważne kwoty do odzieży, obuwia dziecięcego, artykułów odzieżowych itp.): wszechstronna opieka — obok rozbudowy sieci żłobków, przedszkoli, stołówek szkolnych, z których korzysta ponad dwie trzecie uczniów, wydatki na kolonie, obozy, rozwój sportu, urządzeń kulturalnych, różnych form opieki nad matką i dzieckiem oraz rodziną.

Każdego roku jesienią i wiosną dzieci ze szkół podstawowych z rejonów gdzie atmosfera zatruta jest licznymi wyciekami przemysłowymi, wywożone są na całonocne wycieczki w góry. Przez trzy tygodnie oddychają świeżym powietrzem, uczą się, poddają przyswajaniu, więcej czasu poświęcają sportom, ruchowi, zabawom. Mieszkańcy w górskich schroniskach, domach wypoczynkowych, chałupach czy specjalnie wybudowanych pomieszczeniach szkolnych. Po trzech tygodniach przejeżdża dalszą zmianą i tak przez kilka miesięcy w roku.

Począwszy od pierwszej klasy szkoły średniej całe klasy wyjeżdżały zimą w góry na naukę jazdy na nartach, 10-dniowe turnusy finansują w pewnej części sami rodzice. W ogóle wychowanie fizyczne dzieci poświęca się w Czechosłowacji ogromną uwagę. Stadion, lodowiska, baseny, korty, sale gimnastyczne otwarte są zawsze dla dzieci. Sportakademia, w której dwuletnie rodzice z dziećmi już uczęszczali do szkoły, w którym uczestniczyli co 5 lat przedtem 2-3 mln ludzi w różnym wieku.

Paryż

Łatwiej ubierać niż chodzić na spacer

LESZEK KOŁODZIEJCZYK

Paryż nie jest stworzony dla dzieci. Zwartą zabudowę, ogromny rynek samochodowy, niedostatek terenów zabawowych sprawiają, że dzieci nie są rozpieszczane przez Paryż. Oczywiście ma on swoje parki i rozległe tereny zielone, żeby wspomnieć tylko o Łasku Bullońskim czy o Łasku Vincennes. Ale dojazd do nich to cała wyprawa. Toteż Komitet „Paryż-2000” wśród różnych postulatów przebudowy urbanistycznej umieścił i ten, by zielone plamy na mapie Paryża występowały gęściej, gdyż 300 m kw. parku w dzielnicach centralnych ma wartość około 1000 m kw. parku w dzielnicach przydomkowych.

Przy ogólnym niepokojącym spadku liczby urodzeń we Francji, budzącym obawy o prostą odnowę pokoleń, Paryż należy do miast, do których najrzadziej docierają „bociany”. W dziesięciolecie 1965-75 r. odsetek dzieci w wieku do lat 13 spadł w Paryżu z 17,4 do 14,8 proc.

Bonn

Temat do odkrycia

ZBIGNIEW RAMOTOWSKI

Cóż za paradoks! Gdy niemal ze wszystkich stron rozlega się wołanie: „wiecej dzieci!”, instytucje badania opinii publicznej potwierdzają starą tu tezę: „najukochańszym dzieckiem jest... auto”. Tylko część demokracji i publicystów przeżywa temu poglądom. Ich zdaniem troska o samochód ustępuje jednak szlachetniejszemu uczuciu. Do zwierząt.

Mimo przeciętnej wysokiej stopy życiowej mieszkańców, dzieci w Niemczech doznały ostatnio bilansu problemów, jakie niekiedy młodych Włochów i nakreślił doraźne metody częściowego bodaj rozwiązania niektórych z tych problemów. Min. postanowiono przeznaczyć specjalny fundusz na rozwiązanie mieszkaniowego problemu tzw. basen neapolitańskich — ruder położonych poniżej poziomu ulic, w których w tym roku wybuchła tragiczna epidemia wśród noworodków. Syndyk Neapolu, Valenti, zapowiedział przeznaczenie funduszy na rozwój taniego budownictwa. Podjęto pewne wstępne decyzje co do zwiekszenia liczby przedszkoli w dzielnicach robotniczych, to znaczy w tych, w których matki pracują i gdzie nie wystarcza system przechowania, jakim są w istocie przedszkola włoskie, nie zaplanowane do obiedzie cię skłanki mleka w ciągu dnia, nie mówiąc już o obiedzie czy podwieczorku, a także co do opracowania systemu dydaktyki przedszkolnej, która jak dotąd — nie istnieje.

miesięcznie dodatku rodzinnego. A także ustanowić dla takiej rodziny minimum dochodów miesięcznych w wysokości 3,5 tys. franków oraz przedłużyć urlop macierzyński.

Władze miejskie Paryża i wspomniany „Komitet 2000” także obiecują uwzględnienie programu natalistycznego w swoich programach roboczych. Mieszczą się w tych programach m. in. tereny zielone, żłobki, wszelkie udogodnienia z zakresu opieki nad matką i dzieckiem.



Berlin

Uprzywilejowani

ANDRZEJ OSIECKI

Sprawy opieki nad dzieckiem i młodzieżą stanowią tu zawsze przedmiot szczególnego zainteresowania ze strony społeczeństwa.

Mówi Hans Jagenow, kierownik Urzędu ds. Młodzieży przy Radzie Ministrów NRD: — Wychowujemy, a raczej przez cały czas staramy się uczestniczyć w procesie kształtowania i wychowania obywatela. Od chwili poczęcia w łonie matki poprzez wiek niemowlęcy, dzieciństwo, lata młodzieńcze, aż do osiągnięcia pełnej samodzielności.

Kilka słów o pomocy materialnej. Są to początkowo płatne urlopy macierzyńskie, później zaś miejsca dla 60 proc. niemowląt w żłobkach i dla 80 proc. dzieci w przedszkolach. To także możliwość spędzenia wakacji przez 600 tys. dzieci razem z rodzicami albo na obozach, w którychś z 48 centralnych ośrodków pionierskich lub w jednym z 380 wczasowisk zakładowych. Wszystkie te placówki mogą przyjąć w ciągu roku ok. 2 mln dzieci do lat 14. Inaczej mówiąc obecnie 79,3 proc. (a w 1980 r. będą wszystkie), dzieci korzysta z prawa do zorganizowanego wypoczynku wakacyjnego. Odpłatność jest tam symboliczna, bowiem większość opłat pokrywa się ze środków publicznych, budżetowych i organizacji społecznych.

Rzym

Zapomniany skarb

ALEKSANDRA KEDAJ

Życie dzieci w Rzymie jest trudne. Takie pytanie postawił ostatnio wiele włoskich dzienników.

Epidemia zapalenia dróg oddechowych w dzielnicach niedużego Neapolu, która przyniosła ponurą zbilansowaną śmierć, nieomówiła, wybrała dyskryminacyjnie wyłącznie dzielnicę niedużego Neapolu i w ogóle na południu Włoch dzieci zaczyna pracę już w wieku 8 lat.

Obecnie we Włoszech pracuje — według ocen włoskiego Instytutu statystycznego — około 400 tys. nieletnich w wieku 9-15 lat. Analizabymy brak szkolnej opieki medycznej, brak perspektyw życiowych — to wiano, jakie dziecko otrzymuje w raniu swego życia.

Praga

Troska o wszechstronny rozwój

LESZEK WYRZYCZ

Troska o dzieci, o ich wszechstronny rozwój jest w Czechosłowacji pojmowana kompleksowo. „Stosunek do dzieci jest stosunkiem do przyszłości” — te słowa wypowiedziane przez Gustava Husaka stały się mottem przewodnim działania.

W ciągu ostatniego 10-lecia rozbudowano istniejący tu system opieki nad dzieckiem i rodziną w ten sposób, że dziś jest on uznawany za jeden z najdoskonalszych na świecie.

Jest to system ulg, zachęt i wszechstronnej opieki. Ulg — bo przez różne formy zwolnień, np. mieszkaniowych (rodzina z jednym dzieckiem wnoszą opłaty za mieszkanie o 5 proc. niższe, z dwójkiem dzieci o 15 proc., przy trzech do 30 proc. zniżki a przy czworgu i więcej opłata zostaje zmniejszona do 50 proc. zniżki w komunikacji miejskiej itp.); zachęt — rozbudowywany system dodatków na dzieci, jeden z najdłuższych na świecie, jeden z najwyższych na świecie, płatnych urlopów macierzyńskich, dodatków w wysokości 500 koron dla matek, które zamierzają pozostać w domu dla wychowania dzieci do 2 lat, zniżki z

Nowy Jork

„Wysłuchajcie nas”

MACIEJ SŁOTWINSKI

Jest w dalszym ciągu prawdziwym, obywatelom kraju dzieci są często... tyranizowane.

Wśród dziewcząt w tym samym wieku jest jeszcze gorzej — wskaźnik ten spada nawet poniżej 30 proc.

Mało znanym i rzadko opisywanym zjawiskiem jest sprawa dzieci — uchodźców, o których pisał niedawno „Los Angeles Times”, powołując się na dane ONZ. Jak z nich wynika, aż 2 mln afrykańskich dzieci figuruje w statystykach jako uchodźcy. Opuszczali swoje kraje, uciekając przed tyranią i prześladowaniami swoich rządów, przed straszną nędzą, w poszukiwaniu pracy i nadziei lepszego życia. Podobnie ciężki jest los dzieci chińskich i palestyńskich. W Brazylii 14 mln dzieci nie ma nawet dachu nad głową.

Według danych Międzynarodowej Organizacji Pracy, na świecie musi zarabować na życie 52 mln dzieci: 29 mln w Azji Południowej, 10 mln w Afryce, 9 mln w Azji Wschodniej i 3 mln w Ameryce Łacińskiej.

W Afryce szacuje się (według innych danych), że aż 16 mln dzieci w wieku poniżej 10 lat zmuszonych jest pracować, aby utrzymać siebie i swoje rodziny. Jak wynika z danych Banku Światowego na każdy 1000 dzieci afrykańskich 77 już pracuje; w Azji 14, w Ameryce



Dziecko w Trzecim Świecie

Rocznie na świat przychodzi ponad 100 mln dzieci, z tego zdecydowana większość w krajach rozwijających się (w których żyje 1220 mln spośród ponad 1500 mln ogółu dzieci świata). W Afryce np. dzieci w wieku do lat 14 stanowią 44 proc. ogółu mieszkańców kontynentu, jeszcze więcej — 46 proc. — w kontynentalnej części Ameryki Środkowej. Warunki życia dzieci w krajach Trzeciego Świata daleko odbiegają od ideału. Wysoka śmiertelność, zła opieka medyczna lub wręcz jej brak, głód i niedożywienie, fatalne warunki mieszkaniowe, brak elementarnych urządzeń sanitarnych, brak żłobków, przedszkoli i szkół, wykorzystywanie dzieci do pracy itd. — oto typowy obraz i warunki życia dzieci w tych krajach.

W roku ubiegłym przyszło na świat 125 mln dzieci, ale — jak podaje dr Halfrid Mahler, dyr. WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) — aż 12 mln z tej liczby nie przeżyje prawdopodobnie nawet pierwszego roku, z tego aż 77 proc. w Afryce i Azji

Południowej. Śmierć dzieci w wieku poniżej 5 lat stanowi np. w Afryce Południowej — 68 proc. wszystkich przypadków śmiertelnych. W Afryce Środkowej 61 proc., w tropikalnej części Ameryki Południowej — 50 proc., w Afryce Wschodniej — 60 proc.

(dla porównania: w Europie wskaźnik ten nie przekracza 5 proc.). Brak należytej opieki lekarskiej, szpitali i fatalne warunki higieniczne powodują, że równie niekorzystnie dla krajów rozwijających się wygląda porównanie wskaźnika śmiertelności niemowląt. O ile w Europie nie przekracza on na ogół 20 promille, to w niektórych krajach Afryki wynosi nawet 200 (wypadków śmiertelnych na 1000 nowo narodzonych dzieci). W RPA nierówności między bogatymi i biednymi pogłębia polityka segregacji rasowej (na 1000 nowo narodzonych dzieci wskaźnik śmiertelności wynosi wśród białych — 27, a wśród czarnych niemowląt — aż 300).

Spółród 500 mln głodujących na świecie prawie połowa sta-

nowia dzieci. W Brazylii np. miejscowi eksperci przewidują, że w roku bieżącym 450 tys. dzieci umrze z powodu niedożywienia. W Meksyku ponad 60 tys. niemowląt umiera rocznie wskutek niezbyt żołądka i jelit, wywołanego przez infekcje albo pasożyty. Ponad 40 proc. afrykańskich dzieci w wieku poniżej 5 lat cierpi z powodu głodu i niedożywienia oraz zapada na rozmaite choroby powodujące trwałe kalectwo.

Przytłaczającym do tego, że nasze dzieci „płynnie” przechodzą przez każdy wiek dzięki dobremu warunkom i wszechstronnej opiece, żłobkom, przedszkolom i szkołom, trudno nam uświadomić sobie fakt, że w większości krajów rozwijających się takie instytucje po prostu nie istnieją. Liczne analfabety w samej tylko Czarniej Afryce wzrosła w latach 1960-70 o 56 mln. W Afryce Środkowej i Wschodniej — według danych UNICEF — jedynie 43 proc. dzieci w wieku 6-15 lat chodzi do szkoły.

Południowej — 6 i w Europie — 1.

Przytłaczająca większość dzieci pracujących w miastach za nieduże pieniądze lub jedynie za marne poproszenie mieszka w slumsach (156 mln). Według obliczeń UNICEF pod koniec ubiegłego stulecia prawie połowa ludności miast na świecie stanowić będą dzieci. Trzeba liczyć się z tym, że znaczne liczby z 700 mln dzieci, które w 2000 r. mieszkać będą w miastach, brakuwać będzie opieki lekarskiej, właściwych warunków higienicznych i sanitarnych, a zwłaszcza pożywienia i wolnej od zarazków i zanieczyszczeń wody.

Sprawy higieny i opieki lekarskiej — jak widać — przeważają się tu najciężiej. Eksperci uważają, że w ok. 90 proc. przypadków umierających dzieciom można by uratować życie, gdyby miały one na dzień wystarczającą ilość wyżywienia, zdrowej wody, opiekę lekarską itp. Tak jednak niestety nie jest. Np. jeden lekarz przypada co najmniej na 20-30, a nawet 70 tys. mieszkańców (w Polsce 18 lekarzy na 1000 ludności). Nie lepiej jest ze szpitalami, podstawowymi lekami, szczepionkami itd.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Wystawa radomskiego środowiska plastycznego

W warszawskich Łazienkach w galerii TPSP Stara Kordęgarda otwarta została 12 bm. wystawa prac plastyków radomskiego Oddziału ZPAP. Prezentacja dorobku środowiska radomskiego w galerii stołecznej jest wyjątkowo zaszczytną okazją, której zrealizowanie nastąpiło dzięki współpracy obu Towarzystw Przyjaciół Sztuki Pięknych w Warszawie i Radomiu oraz inicjatywie Oddziału Radomskiego ZPAP.

Na wystawie 17 plastyków z Radomia prezentuje 43 prace malarskie i 7 grafik. Wystawa czynna będzie do końca kwietnia.

Natomiast w Sandomierzu w galerii Sztuki Współczesnej w Rytniku — Salon nr 7 czynna jest wystawa prac art. plastyka Krzysztofa Mańczyńskiego zatytułowana „Pejzaż w malarstwie”. Wystawę zwiedzać można w godz. 10—18 do końca kwietnia. (n)

Rodzinne sadzenie drzew

Tylko do 17 bm. konkurs na nazwę dla akcji

Tylko tydzień pozostał już do wielkiej akcji rodzinnego sadzenia drzew, która odbędzie się w niedzielę, 22 bm. Przygotowania do jej przeprowadzenia szczególnie intensywnie prowadzone są w 148 kołach Ligi Ochrony Przyrody skupiających około 20 tys. członków oraz w 68 komitetach osiedlowych (24 spośród nich działa w Radomiu) i wielu spośród 705 komitetów do-

Sklep „Jedności Łowieckiej” otworzył podwoje

Długo kazali czekać na siebie wykonawcy prac adaptacyjnych w sklepie „Jedności Łowieckiej”, tak potrzebnego dla tysięcy myśliwych skupionych w kołach Polskiego Związku Łowieckiego w woj. radomskim oraz innych klientów, którzy gustują w myśliwskiej galanterii.

Placówkę zlokalizowaną w wieżowcu przy ul. Struga 19/21 otwarto i udośćpiono kupującym przed paroma dniami. Prezentuje się ona bardzo okazale i efektownie. Zastęga w tym przede wszystkim autora wystroju wnętrza, radomskiego plastyka Stanisława Jędrzejewskiego. Sufit zdobą drewniane kasetony z porostkami kóz oraz zyrandole z porożem jeleni a na ścianie kolorowa mozaika o tematyce łowieckiej oraz rząd różnej wielkości dni.

Jest to z pewnością jedna z najładniejszych placówek handlowych w mieście. I dodajmy — nie powinna narzekać na brak kupujących. Tym bardziej że obok broni i amunicji myśliwskiej (stoisko patrolackie uruchomiły Zakłady Tworzyw i Farb „Pronit” w Pionkach) w sprzedaży jest galanteria skórzana (niektóre torby szczególnie polecamy paniom), ciepła odzież w kolorach ochronnych, szczególnie przydatne dla myśliwych oraz wiele różnorodnych drobiazgów.

Kupującym wypada życzyć dobrego zaopatrzenia a handlowcom z „Jedności Łowieckiej” wysokich obrotów. (mz)

ZYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 26-600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-55. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30-15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawa: Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 125/127. Reklamów nie zamawianych redakcja nie wraca: Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Prenumeratę na kraj przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na styczeń, 1 kwartał i półrocze roku następnego i na cały rok następny, — do dnia 10 poprzedzającego okres prenumerat na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumerat: miesięcznie 26 zł kwartalnie 78 zł półrocznie 156 zł rocznie 312 zł.

Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, zaś w których ich nie ma Oddziały RSW — w urzędach pocztowych. Czynielnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i w doręczycielach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” i Centrala Kolportażu Prasowy Wydawnictwo, ul. Towarowa 28, w-558 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumerat krajowej o 50% dla zleceń i 100% dla zleceń indywidualnych i o 100% dla zleceń od instytucji i zakładów pracy.

Indeksu nr 35053

W Czarnolesie przed jubileuszem

Fiołki w ogromnej obfitości pokrzyły czarnoleski park. Viola finestri lubia bowiem mokradła, w przeciwieństwie do lip, grabów i tui, które nie znajdują oparcia w podmokłym gruncie, chylą się ku ziemi.

Ale mokry po zimowych roztopach kwiecień nie jest sojusznikiem brygady z radomskiego Kombinatu Budownictwa Komunalnego, której powierzono renowację dworku i wszystkich budynków oddziału Muzeum Okręgowego w Czarnolesie.

Z całego kraju

Zbliżające się obchody i ogrom rozpoczętych przygotowań do jubileuszu 450-lecia urodzin i 400-lecia zgonu poety, przypominają, że termin rewaloryzacji już się rozpoczął.

Z czarnoleskiego muzeum wszystkie eksponaty przeniesiono już do pobliskiej kaplicy, usunięto zabytkowe meble, opróżniono 6 sal, w których po renowacji i rewaloryzacji

prezentowana będzie bogata ekspozycja.

Te pamiątki — to zabytkowy fotel, metalowe drzwi z XVI w., Psalterz Dawidowy z 1580 roku — jak dotąd najdoskonalszego tłumaczenia dokonał Jan Kochanowski. Fotel kryty kurdybanem odnawiają obecnie toruńscy konserwatorzy, nad odnową trzech poetych skrzyń renesansowych molała się pracownica warszawskiego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków. Z Łodzi przywieziony zostanie gobelin z symbolami i wyobrażeniami Czarnolasu wykonany przez Barbarę Falkowską, przewiezione zostanie popiersie poety dęta Ksawerego Dunikowskiego, z Krakowa — pomnik wykonany przez Mieczysława Weltera, z Jędrzejowa szczegółowa dokumentacja zegara słonecznego.

Obchody tych rocznic, które rozpoczną się od międzynarodowego zjazdu sławistów w czerwcu 1980 roku i trwać będą do 1984 roku, są więc sprawą całego kraju. Ich zapowiedzią są zwoływane już od kilku miesięcy przez dyrektora Muzeum Okręgowego w Radomiu, mgra Tomasza Palacza konsultantki wici z udziałem: prof. dra Janusza Pelca z UW — znakomitego filologa, prof. UW Andrzeja Wyczańskiego — znawcy epoki Odrodzenia, doc. dra hab. Barbary Buchwald-Pelcowej — z Biblioteki Narodowej, dra Janiny Ruszczyk z Muzeum Narodowego; dra Janusza Odroważy-Pieniążka — dyr. Muzeum Literatury, dra Jakuba Lichajskiego z Min Kultury i Sztuki i wielu innych pracowników nauki, sztuki, instytutów historii i literatury zajmujących się epoką, w której żył i tworzył Jan Kochanowski.

Ambitny program wojewódzki

Jubileuszowe obchody, tak ważne dla całego kraju, i ambicja podjęły władze i społeczeństwo ziemi radomskiej. Zgodnie z programem przygotowanemu już przed parą lat specjalistów z KBK — wymienione zostaną w zabytkowym dworku tynki, stropy parkiety, przebudowane piwnice. A więc dogłębna rewaloryzacja budynku, również parku. Trzeba podstemplować chylące się od starości drzewa, oczyścić stawy.

Wiele prac przy porządkowaniu samego Czarnolasu zostanie wykonanych w czynie społecznym nie tylko mieszkańców tej wsi, również Zwolenia i Policznej. Rozbudowana zostanie szkoła, która w okresie lata spełni rolę bazy hotelowej dla turystów i uczestników sesji naukowych. Będzie nowy zajazd, jako że dotychczasowy „Bar pod lipą”, chociaż nowy i schludny, nie pomieszczy spodziewanych gości. Harcerze województwa radomskiego ogłosili azymlut pod hasłem „Czarnolas”.

Trzeba liczyć się z tym, że poczynając od czerwca 1980 roku liczba gości z całego kraju i z zagranicy, ściągają-

ych do Czarnolasu — wzrośnie dziesięciokrotnie. To już — nie jak dotąd — 30 tys. turystów i zwiedzających, a zaawrotna jak na obecne możliwości Czarnolasu liczba 300 tys. w ciągu jednego roku.

O skali zadań i odpowiedzialności wobec rocznic i gości trzeba pamiętać i starać się im sprostać. Wszak to sam poeta gościnie zapraszał „Gościu, śladz pod mym liściem i odpocznij sobie”...

BOLESŁAW DZIATOSZ

Świąteczny informator

A więc przed nami świąteczne dni. W sobotę 14 bm. sklepy i punkty usługowe będą otwarte tylko do godz. 17, natomiast zakłady gastronomiczne do godz. 20.

15 bm. w pierwszy dzień świąt sieć detaliczna i gastronomiczna jest nieczynna. Wyjątek stanowią lokale pełniące świąteczny dyżur: restauracja „Balaton” i kawiarnia „Teatralna”, które będą otwarte w godz. od 10 do 18.

16 bm. w świąteczny poniedziałek sklepy dyżurne czynne będą jak w każdą niedzielę, pracują również normalnie wszystkie zakłady gastronomiczne z wyjątkiem „Balatonu” i „Teatralnej”.

Linie komunikacji miejskiej w pierwszy dzień świąt będzie obsługiwać 39 autobusów, czyli o 20 mniej niż w każdą niedzielę. Nie kursują autobusy na liniach 19, 20, 21 i 22. W drugi dzień świąt komunikacja miejska funkcjonuje jak w każdą niedzielę. (am)

M/s „Radom” w drodze powrotnej do kraju

Załoga m/s „Radom” Święta Wielkanocne spędzi w morzu. Taki to już marynarski los. Na szczęście statek jest już w powrotnej drodze do kraju. Jak nas poinformowano w Polskich Liniach Oceanicznych, m/s „Radom” płynię z Nigerii z ładunkiem makuchów przeznaczonych dla odbiorcy w Rotterdamie a przed samymi światłami zakończy lądowanie drewna w San Pedro (Wybrzeże Kości Słoniowej), które zostanie przywiezione do Szczecina — macierzystego portu „Radomia”.

Statek opuszczający jest w Szczecinie w pierwszych dniach maja i po krótkim postoju znów popłynie w kolejnym rejs do portów Afryki Zachodniej.

Zyczymy więc marynarzom z „Radomia” przychylności Neptuna w drodze do kraju. (bw)

„Otwarte drzwi” w lubelskiej AM

Stale są kontakty Rejonowego Ośrodka Studenckiego Ziemi Radomskiej z lubelskim środowiskiem akademickim. Są one bardzo pozytywne. W dniach 22 bm. Rejonowy Ośrodek Studencki wspólnie z Komisją Wiedzy ze Stowarzyszenia Poznauczełnianym Zarządu Wojewódzkiego ZSPM w Lublinie organizują tzw. Otwarte drzwi na Wydziale Stomatologii Akademii Medycznej.

Podczas spotkania, które rozpocznie się o godz. 10 w Instytucie Stomatologii Akademii Medycznej przy ul. Klinicznej 7 osoby zainteresowane studiami spotkają się z pracownikami Akademii oraz działaczami SZSP, zwiedzą laboratorium, sale wykładowe i gabinety, będą mogli uzyskać wyczerpujące informacje na temat przebiegu studiów, warunków przyjęcia itp.

W wypadku grupowych wyjazdów zgłoszenia wraz z podaniem liczby osób należy kierować na adres: Rada Wydziałowa SZSP Wydziału Stomatologii Akademii Medycznej 20-093 Lublin, ul. Chodźki 9 DS 2 (Otwarte drzwi) w terminie do 18 bm. (bw)

CO I GDZIE

TEATR
Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego, radomski.

KINA
Baltyk — „Bitwa o Midway”, USA, lat 12, godz. 9.30, 12, 14.30 i 17. „Mroczny przedmiot pożądania”, franc., lat 16, godz. 16.30. „Przyjaźń — Mandingo”, Wł., USA, lat 18, godz. 15.15, 17.30 i 19.45. Niedziela i poniedziałek: zestaw bajek godz. 11.

Pokołnienie: sobota: „Trzej muszkieterowie”, panam., lat 12, godz. 9, 11 i 13. „Godziny grozy”, ang., lat 15, godz. 15. „Rzykani”, USA, lat 15, godz. 17 i 19. Niedziela: „Trzej muszkieterowie”, godz. 9, 11 i 13. „Dwaj ludzie z misami”, franc., lat 16, godz. 15. „Trzy dni Kondora”, USA, lat 16, godz. 17 i 19.15.

Odeon — „Dzieci wśród piratów”, japo., lat 6, godz. 15.30. „Zabójstwo chińskiego malarza”, USA, lat 18, godz. 17.30 i 19.45. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godz. 11.

Hel — „Sceny z życia małżeńskiego”, niem., lat 16, godz. 15.30 i 18.45. „Diabli mnie biorą”, franc., lat 16, godz. 9 i 13.30. Niedziela i poniedziałek: Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11 i 12. Walter — „Port lotniczy 77”, USA, lat 15, godz. 16 i 18. Poniedziałek — kino nieczynne. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11.

WYSTAWY
Muzeum przy ul. Nowicki 18 — „Droga do niepodległości” wy-

Z kalendara ludowych obrzędów



Gaiku zielony pięknie ustrójony pięknie ci się chodzą bo ci się tak godzi.

Do motywów budzącej się do życia przyrody nawiązuje tak powszechny zwyczaj pisanek wielkanocnych jaj, które panna młoda własnoręcznie lub z pomocą innych wiejskich specjalistów wykonywała dla upatrzonego kawalera. W rewanżu luby pisał jej pannie inny podarek, wstążki, korale. Obdarowywanie śmigusowymi prezentami trwało od świąt jeszcze przez kilka następnych tygodni.

Pisanki to piękny nadal kultywowany zwyczaj. Na pokonkursowej wystawie przedstawiono kilka kop pisanek o pięknych, niepowtarzalnych wzorach. Pisanki z naszego rejonu nie są może zbyt barwne, bo utrzymane w ciemnych kolorach (ciemne kolory ma również strój radomski), ale zdobione pięknymi motywami.

Najlepsze pisanekarki, a wśród nich laureatka Mariana Pogoda z Werówki, miały na wernisażu wiele pracy. Pokazywały jak powstaje pisanek, objaśniały technikę pisania woskiem, czy tzw. skrobak. Chętnych słuchaczy nie brakowało. Pod tym względem łatwo znaleźć wspólny język — może czyni to moda, skłaniająca się do sztuki ludowej, a może tkwi w tym głębsza prawda — wszak my wszyscy wiążemy swój rodowód ze wsią. (n)

Fot. Bronisław Duda

Pisanki i palmy to nadal żywy i kultywowany zwyczaj

Na wernisażu promienieli twórcy, kapela grała od ucha, goście podziwiali rzeźby, tłoczyli się do pisanek, rozmawiali popijając kwasem chlebowym z glinianych dzbanuszków. A w ogóle był taki ścisł, jak na jarmarku. Okazuje się, że sztuka ludowa cieszy się niekłamnym zainteresowaniem, którego pozazdrościć mogliby organizatorzy wystaw sztuki profesjonalnej.

Organizując konkurs i wystawę poświęconą ludowym zwyczajom i pisanom wielkanocnym na ziemi radomskiej, sami inicjatorzy nie poodejrzewali, że przyniesie ona tak bogaty plon. Z całym rozmachem zaprezentowali się rzeźbiarze — najsilniejsza grupa w kręgu ludowych twórców, znacząca w skali krajowej.

Jakież bogactwo wielkanocnej tematyki ilustrują rzeźby i płaskorzeźby. Przedstawiają nie tylko istniejące dotychczas w wsiach zwyczaje i obrzędy, ale i te, o których autorzy dowiedzieli się z przekazów ustnych od starych mieszkańców. W wiejskich zwyczajach związanych ze świętami wielkanocnymi przebiega dwójka tematyka — matrymonialna i agrarna. Właśnie kłos pisanek, jako prezent za lany poniedziałek, doprowadzał młodych na ślubny koblerzec. Dziwczyną zaś, która nie dość oblewano podczas śmigusa, mogła się tylko martwić z braku powodzenia u kawalerów.

Bardzo wiele zwyczajów wiąże się z przewidywaniem plonów i urodzajów. Stanisław Dela z Gniewszowa przedstawił w swej pracy niezwykle emocjonujące gospodarskie wysiłki konne „o pomyślny plon”. A w ogóle, zwyczaj wielkanocne charakteryzuje ogólna wesołość, radość z budzącej się do życia przyrody, pochwała kwitnących gałązek

Z „Orbisem” do Montrealu i nad Morze Czarne

Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Radomiu ma interesującą ofertę — rejs okrężny ts/s „Stefan Batory” na trasie: Gdynia — Rotterdam — Londyn — Montreal — Londyn — Rotterdam — Gdynia. Terminy tej atrakcyjnej wycieczki zagranicą — 30 sierpnia do 28 września br. oraz 2 października do 30 października br., koszt 28 tys. zł od osoby. Szczegółowych informacji udziela dział turystyki zagranicznej radomskiego „Orbis” tel. 243-33 lub 213-82. (am)

wierzy i pierwszych zielonych listków.

W Molendach jeszcze nie tak dawno, dziewczęta odwiedzające domoŹwa z galkiem, śpiewały:



Rzeźba Władysława Gruszczyńskiego zatytułowana „Lejek”



Jeden z twórców ludowych Stanisław Piwoński z Kozienic zdobył na konkursie I nagrodę



Sztukę robienia pisanek na wsi przekazują młodym doświadczone pisanekarki, które potrafią wykonać ponad 100 pisanek nie powtarzając tego samego wzoru



Na wernisażu sztuki ludowej nie zabrakło wiejskiej kapeli

